Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 3. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 21-go Stycznia 1909 roku. Rok XI

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

(Nadesłane).

CZY TO PRAWDA?

(Ciąg dalszy).

Znałem uczonego człowieka, **który pozbawiony wiary prawdziwej,** a pragnąc gorąco poznania najważniejszych zagadnień życia ludzkiego, często mawiał: **„cobym ja dał, gdybym poznał prawdę, a osobliwie przeznaczenie człowieka; aby poznać ją, gotów jestem cierpieć wszelkie męki, a nawet życie dać za nią".**

Wiara z nauką da się pogodzić, jeżeli człowiek pojmuje czynnik religijny **ani ciasno, ani skrajnie** ale należycie.

To zaś rozumienie polega na tem, abyśmy na religię zapatrywali się **nie jako na rzecz dowolną,** zupełnie zależną od osobistego zapatrywania się danej jednostki, lecz jako na istotną część składową naszego życia duchowego.

W sprawie religii widzimy dwie ostateczności: **jedni trzymają się** w rzeczach religijnych ciasnego punktu widzenia, tj. chorują na ciasnotę pojęć i hołdują przesadnym formułkom, ze szkodą samej zasady religijnej; **drudzy, wpadają** w ostateczność przeciwną, mianowicie, **przeniknięci są skrajnym liberalizmem religijnym,** co słusznie nazwać można **anarchizmem religijnym.**

Bądźmy przejęci duchem katolicyzmu **rozumnie i szeroko pojętego** z jednej strony, a patryotyzmem czystym nieskalanym z drugiej, a spełnimy należycie swe posłannictwo dziejowe **ku chwale narodu naszego.**

Nie zapominajmy nigdy o tem, że człowiek **zupełnie jest wykształcony wtedy,** kiedy obok nauki posiada jeszcze cnotę.

Nauka bez cnoty, kształci wprawdzie umysł, ale zaniedbuje kształcenie woli, urabianie charakteru, a kształcenie samego umysłu sprawia to, że dziś nauka przygotowuje wykształconych teoretyków,— wielkich uczonych, znakomitych praktyków, ale **nie tworzy ludzi.**

Rozwijając umysł, a zaniedbując wolę, daje się człowiekowi niebezpieczną broń do ręki.

Człowiek, który ma wiedzę, ale wolę swoją uważa za największą prawodawczynię czynów swoich, w końcu musi się stać niewolnikiem chwilowych, wiecznie zmieniających się **zachceń, żądz i dla** tego chwilowy kaprys, przelotną żądzę, rozkosz i przyjemność stawiać będzie **ponad wszelkie prawa i przepisy.**

Otóż właśnie tego pragną ci, którzy wołają: „oświaty nam trzeba, a nie katechizmu i religii".

Odsuwając ludzi od religii, każą im być bez wędzidła w swych pragnieniach, bez odpowiedzialności za swe przewinienia i zbrodnie.

Religia tamuje oświatę? czy to prawda? **nie!!** — Religia nie wynosi przesadnie ani też sromotnie nie poniża rozumu i woli ale im wyznacza właściwe miejsce.

Rozumowi przyznaje zdolność poznawania prawdy, ale ostrzega zarazem, że potrzebuje on przewodnika; **woli** nie czyni prawodawczynią czynów ludzkich, ale chroni ją też od fatalizmu.

Dowodzić komu potrzeby religii wychodziłoby na to, co mu dowodzić, iż nie jest nierozumnem bydlęciem.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

(Nadesłane).

SŁOWO NA CZASIE.

Wczoraj odebrałem list od pewnego poczciwca, który prosi o odpowiedź na następujące pytanie:

„Proszę mi odpowiedzieć, albo raczej wytłómaczyć, czemu to niektóre gazety polskie tak skrzętnie drukują, i czasami kilka razy powtarzają korespondencye, w których są napaści na księży i wiarę naszą świętą?"

Mój Drogi Przyjacielu!

Na pytanie twoje, możnaby dać bardzo wyczerpującą odpowiedź, ale wybacz, że dzisiaj, dla braku czasu, odpowiem Ci krótko i to przez łamy gazety.

Spółeczność ludzką podzielić można pod względem duchowego usposobienia, na dwa oddziały, tj. **na ludzi dobrej woli i na ludzi złej woli.**

Z pozoru, oba te zastępy nie różnią się od siebie, **bo i ludzie dobrej woli nie zawsze** byli albo są cnotliwymi i bogobojnymi. — Wszakże **w gruncie serca,** znajduje się między nimi **niezmiernie wielka różnica.**

Jeżeli **człowiek dobrej woli** stał się występnym i złośliwym, można go nawrócić, przywieść do upamiętania prośbą lub groźbą.—

Ale zupełnie przeciwnie dzieje się z **ludźmi złej woli.** — Jeżeli człowiek **złej woli** stał się występnym i złośliwym, nie nawrócą go do Boga żande cuda, ani żadne kary Boga.

Prawda zapala ich gniewem i nienawiścią ku niej; a kara Boża zatwardza ich w uporze i czyni tem zaciętszymi wrogami wiary i **cnoty.**

Tem większą się zapalają złością i do tem większej posuwają się przewrotności, **im prawda jest oczywistrzą** im oni stają się niezdolniejszymi do zaprzeczenia jej.

Smutna to i nader smutna prawda, **lecz prawda,** że złość ludzi złej woli równa się złości szatańskiej.

O nich to mówi Zbawiciel: — „Wy z ojca djabła jesteście, jawni synowie djabelscy". (Jan 8. 44. i 3. 8. 10.)

Jak djabeł, tak oni prawdę udawają za fałsz, światło za ciemności, cnotę poczytują za występek, **a zaś gwałtem chcą** żeby występek był cnotą, ciemność światłością, a fałsz i kłamstwo prawdą.— Pragną, żeby po śmierci nie było ani kary ani nagrody, i bardzoby życzyli sobie, żeby nawet i Boga nie było.

Dysputowanie z takimi ludźmi jest podobne do wojowania z wiatrem albo do kopania rowu na wodzie.

Tacy ludzie, chociażby Chrystus Pan tak grzmotał ich o ziemię jak ową zgraję łotrów, którzy przyszli Go pojmać, nie zechcą skorzystać z nauki i łaski Bożej.

„Niezbożnik gdy przyjdzie w głębokość grzechów, weseli się źle uczyniwszy, a raduje się w rzeczach najgorszych." (Przyp. 18. 3. 2.).

Ponieważ redaktorami, niektórych gazet polskich w Ameryce są właśnie **niezbożnicy,** dla tego bezustannie kują rzeczy najgorsze i z dokonania ich napawają się radością prawdziwie szatańską.

Że zaś sumienie raz po raz ich ruszy, więc aby tego robaka co ich gryzie zabić, chętnie drukują wszystkie plotki na księży i napaści na wiarę świętą, i jeszcze przy tem twierdzą, że czynią to w imię cywilizacyi, oświaty i postępu!

Zasiew niewiary i niemoralności nazywają oświatą, postępem!

Jeżeli zaś poczciwa gazeta zwraca uwagę na ich szatańską pracę, pienią się ze złości i chcą niejakoś pokryć swoją przewrotność i złośliwość, powiadają, że czynią to z obowiązku dzienikarskiego, bo prasa jest na to, aby w niej o wszystkiem: dobrem i złem pisać i w ten sposób oświecać lud, a z księży zrobić aniołów.

Patrzcie! **niezbożnicy, apostaci** chcą się stać nauczycielami księży i ludu, i to przez gazety, które często służą za **potoczkę** do przepierania rozmaitych brudów.

Cała nienawiść do księży jest za to, że księża mimo to, iż są ludźmi ułomnymi i za te ułomności sami przed Bogiem odpowiedzą, ludowi wciąż mówią: — **„Jeżeli chcesz wnijść do żywota chowaj przykazania."**

Nie byłoby tej nienawiści, a każdy ksiądz, chociaż grzeszny, uchodziłby za patryotę i dobrego człowieka, gdyby tak uczył, jak chą liberali,**gdyby mówił: „Chcesz** być patryotą, postępowym, oświeconym, porzuć katechizm, nie słuchaj kazań, nie módl się, tylko **czytaj gazety i książki, ale te, które** cię uczą jak się wyzwolić z pod jarzma religii, z pod panowania księży, biskupów i Rzymu.

Widzisz zatem, mój Przyjacielu, że główną przyczyną napadania na księży i wiarę w niektórych gazetach polskich jest to, że są one redagowane przez **niezbożników,** a pismo św. wyraźnie powiada, że **„niezbożnik weseli się źle uczyniwszy a raduje się w rzeczach najgorszych"** (Przyp. 18. 3. 2.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Wojna Austryi z Turcyą zażegnana. Koszta anneksyi Bośni i Hercogowiny wynoszą 130 milionów koron.

Małe wstrząśnienia ziemi dały się odczuć w Szwajcaryi i w południowej Austryi.

Cholera w Petersburgu wzmaga się. Ludność drzy na myśl wybuchu zarazy z nastaniem odwilży wiosennej.

W Dreznie w Saksonii (Niemcy) przyszło do rozruchów socyalistycznych, przeciw głosowaniu pluralnemu. 20 osób ciężko rannych.

Obniżenie ceny porta listowego między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi o 100 procent zwiększyło obrót.

W Dotsero, 20 mil od Glenwood Springs, Colo., w zeszły piątek zderzyły się pciągi. Pasażerowie w liczbie 100 osób ranni lub zabici. Dotychczas wydobyto 20 zabitych i 50 ciężko rannych.

2500 domów wybudują Stany Zjednoczone dla dotkniętych trzęsieniem ziemi. Materyał wykończono w Ameryce. Pierwszy transport domów (500) zabrał parowiec „Etna" również robotników.

Wiluś pruski z Franusiem staruszkiem najlepszymi przyjaciołmi na razie.

W Paryżu odbywa posiedzenie w tych dniach komitet rewolucyjny partyi socyalistów rosyjskich. Dowiedziono, iż naczelnik organizacyi bojowej Azew, jest od 10 lat na usługach rządu rosyjskiego z pensyą $7,400. Azew organizował zamachy na Plehwego, ks. Sergiusza, gen. Bogdanowicza. Wolno mu było brać udział w zamachach, **prócz na cara i Stołypina.**

Były Prezydent Wenezueli, Castro mimo wzburzenia przeciw niemu, pragnie powrócić do ojczyzny i żyć jako prywatny obywatel.

Weszprym, Węgry.

W kopalni Auka miała miejsce eksplozya gazu. Podszas eksplozyi w kopalni znajdowało się 244 górników.

Szesnastu żywych i 45 trupów górników dotąd wydobyto z kopalni.

Pożar zdołano stłumić i jest nadzieja, że reszta górników została przy życiu.

Reggio, Włochy.

Regio, 18go stycznia. — Wyratowano tu z ruin prawie w cudowny sposób pewnego pięcioletniego chłopczyka, którego ojciec już dawno miał za umarłego.Lecz pewna kobieta, która przed kilku dniami przechodziła koło gruzów odnośnego domu posłyszała słabe bardzo kwilenie, które wzięła wtedy za złudzenie i dopiero przedwczoraj kiedy się to samo powtórzyło, doniosła o tem władzy, która zarządziła odgrzebywanie gruzów. — Rzeczywiście żołnierze znaleźli wkrótce dziecko przy życiu i nie wyglądające wcale na wygłodzone. Przewieziono je zaraz do jednego ze szpitali, gdzie wkrótce przyszło do siebie. Wszyscy uważają to wyratowanie za istny cud — tem bardziej, że dziecko samo opowiada, iż codziennie je żywiła matka chlebem i pomarańczami,co nie mogło być, ponieważ matka w dniu trzęsienia ziemi straciła życie.

NOWINY Z AMERYKI.

Harrisburg, Pa.

Harrisburg, Pa., 19go stycznia. — Bois Penrose został wybrany większością 152 głosów senatorem Stanów Zjednoczonych na trzeci sześcioletni termin rozpoczyjający się w dniu 4go Marca.

Nowy prezydent Taft zrywa z maszyną republikańską.

Atlanta, sobota dnia 16go stycz. — Wczoraj wieczorem odbył się tu największy bankiet w stanach południowych znany. W mowie swej na tym bankiecie sędzia Taft profesyonalnym urzędnikom republikańskim oświadczył, że partya republikańska nie będzie już dłużej ich maszyną.

Na bankiecie było 600 obywateli. Wyraźnie zaznaczył w obecności ich, że partya republikańska odtąd nie będzie się ubiegała w stanach południowych tylko o głosy na konwencye, lecz postara się żeby zadowolić cały ogół.

Peoria, Ill.

Na torach towarzystwa kolejowego 'Chicago and Northwestern' w pobliżu Limestone, zderzyły się dwa pociągi ciężarowe. Trzy osoby zostały zabite na miejscu; — czwarta jest przykryta szczątkami wozów. Jeden palacz jest śmiertelnie ranny. Z powodu ciemności i zawiei śnieżnej nie mogli maszyniści zapobiedz w czas katastrofie. Obie maszyny i kilkanaście wozów są zgruchotane i przedstawiają jedną wielką kupę gruzów.

Washington, D. C.

Komisarz nadzwyczajny W. J. Buchanan, doniósł rządowi, iż sprawy spore z Wenezuelą, zostały już korzystnie załatwione i odnośny protokół jest wykończony i przygotowan do podpisu.Niektóre sprawy sporne przekazano rozjemczemu sądowi międzynarodowemu w Hadze do rozsądzenia.Kwestye sporne nie dotyczą rządu tylko niektórych przedsiębiorstw amerykańskich. Po podpisaniu protokółu komisarz Buchanan zostanie odwołany.

Bluefield, W. Va.

Blufield, 16go stycznia. — Stanowy inspektor górniczy Phillips powrócił wczoraj z kopalń towarzystwa „Lick Branch" i oświadczył, że wszystkie zwłoki zostały już z szybu usunięte. Liczba zwłok wydobytych z kopalń wynosi 65. Urzędnicy, sprawdzając listy robotnicze, przyszli do przekonania, że nikt więcej nie zginął.

Charleston, W. Va.

Charleston, 16go stycznia. — Ben Davis, prezydent zjednoczonych górników wZachodniej Wirginii, oświadczył publicznie, iż władze stanowe powinne bezwarunkowo zamknąć kopalnię spółki „Lick Branch", w której w niespełna miesiąca wydarzyły się aż dwie eksplozye gazów.

Washington, D. C.

Dnia 18go stycznia. — Z przedstawionego sprawozdania ministeryum handlu i robót publicznych że przez porty oceanu atlantyckiego w wieziono towarów za $1,107-000, wywieziono zaś za sumę $1,-156,000,000.

W roku 1907 odnośnemi cyframi przywozu i wywozu były — $860.000.000 i 1,050.000 000.

New York, N. Y.

Dnia 18go stycznia. — Wczoraj w hotelu Metropolitan, znany bogacz George A. Kessler podejmował stu przyjaciół na śniadaniu, które kosztowało przeszło 10,000 dolarów.

Ponieważ rozgrymaszonym milionerom znudziło się już jeść na czystych stołach pokrytych obrusami, i ubranych w kwiaty, — przedstawiciele „lepszych" klas tutejszego społeczeństwa poprzebierali się za rzeźników, a salę zaminili w lodownię jatki mięsnej z zawieszonymi połciami słoniny,— ćwiartki mięsa i t. p.

Widać, że dobrze im się dzieje gdy zamiast o interesach myślą o głupstwach.

Terre Haute, Ind.

Po trzydziesto jedno letnim pobycie w więzieniu powrócił do naszeg miasta niejaki William Flowers, ułaskawiony w dzień Nowego Roku przez gubernatora Hanly.

W roku 1877 zamordowano tu dra J. Armstronga a Flowersa uwięzino jako podejrzanego o udział w zabójstwie.

Opinia publiczna wtenczas była przekonana, że popełniono omyłkę sądową.

Washington, D. C.

Wojskowa organizacya amerykańska zwana „Grand Army of the Republic" czyni u właściwych władz starania, ażeby dzień 12go lutego b. r., jako setną rocznicę urodzin wielkiego prezydenta Unii, Abrahama Lincolna, cały kraj obchodził uroczyście. W tym celu wydział tej organizacyi zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą, ażeby on, jako najwyższa głowa całego narodu republiki,wydał prklamacyę i zachęcił obywateli do uroczystego obchodzenia święta narodowego, jakiem powinna być 100-letnia rocznica urodzin Lincolna.

Sprawę całą według życzenia G. A. R. przedstawili prezydentowi generałowie H. M. Nevius i F. F. Bardette; pierwszy jest obecnie głównym naczelnikiem G. A. R. a drugi swego czasu piastował ten urząd.

Prezydent Roosevelt okazał się przychylnym zainicyowanej akcyi G. A. R. i przyrzekł, że na konferencyi gabinetu przedstawi rzecz całą.

— **W Bogu nadzieja,** prace poprawiają się stale, a jak czytamy w gazetach angielskich pełną siłą ruszy się wszystko. Carnegie Rolling Mills otwierają się po wielu tygodniach zastoju. Młyny stalowe Edgar Thomson poszły pełną siłą nad wykończeniem zamówienia. Kolej Pennsylwania zamawia 2600 wagonów stalowych. Zamówienie to jest na linie Zachodnie. Około $2,500,000 wynosi to zamówienie i fabryki wagonów będą miały zapewnioną prace na dłuższy czas.

— **Przeszły** tydzień pełen był transakcyi handlowych i zamówień stalowych konstrukcyi.West Penn Steel Comp. w Brackenridge potrzebuje 1000 ton stalowej konstrukcyi, 300 do 700 ton do mającego się budować domu Jenkinsa przy Penn ave i 5ej ul. — Fabryka Jones and Laughlin dostała zamówienie na 1300 ton struktury stalowej z Baltimore, a Sipang and Chalfant kompania potrzebuje stali budowlanej w wielkiej ilości.

Jaśniejsze słońce zawita na chmurzącem się niebie bezrobocia, aby jednak serca nie zasklepiało samolubstwo.

— **Do przeszłego** tygodnia zebrano na dotkniętych trzęsieniem ziemi Włochów w Pittsburgu Tow. Czerwonego Krzyża $4,207,99. — Włosi sami zebrali składkę dwudziestotysięczną.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Ks. Jan Sroka, proboszcz parafii św. Krzyża w La Crosse, Wis., umarł dnia 9go b. m. Pogrzeb odbył się we środę, 13go stycznia z kościoła św. Stanisława Kostki w Winona, Minn.

Detroit, Mich. — Konsultorem dyecezyalnym ks. biskupa Foley, zamianowany został rektor Seminaryum Pol., ks. Wit. Buhaczkowski.

Ksiądz katolicki otwiera posiedzenie legislatury stanu Massachusetts.

Po raz pierwszy w historyi stanu Massachusetts posiedzenia posłów legislatury otwarto w ubiegłym tygodniu modlitwą księdza katolickiego. Monsignor Thomas Griffin D. D., proboszcz kościoła św. Jana w Worcester, dopełnił ceremonii.

Arcybiskup Glennon z St. Louis powrócił do Ameryki z wizyty w Irlandyi.

Prezydent Roosevelt przesłał osobiste zaproszenie Wiel. ks. Foy Mutley, N. J. do wzięcia udziału w konferencyi, która odbędzie się 25 i 26go stycznia, nad kwestyą „dzieci i praca dzieci". Ks. Foy podczas bytności w Washingtonie, złoży wizytę prezydentowi w Białym Domu 25 stycznia po południu.

Najstarsza zakonnica na świecie S. Andrew, zmarła w konwencie Cystersów, Sarnew w pobliżu Luzerny, Szwajcarya. Urodziła się w roku 1812, włożyła habit zakonny w roku 1837.

Starej, największej katedrze w stylu gotyckim, Toledo w Hiszpanii grozi ruina. Architekci uznali budowę za niebezpieczną i grożącą upadkiem.

Ukończono przygotowania beatyfikacyi bł. Jana Duns irlandzkiego Franciszkanina. Dochodzenia beatyfikacyi zajmują dwa duże tomy druku.

— Wiel. ks. C. Tomaszewski wyjechał do Uniontown, Pa. — Ks. T. jest gościem ks. prob. B. Pawłowskiego.

Biskup McQuaid nie żyje.

Rochester, N. Y., 18go stycznia. — Ks. Bernard J. McQuaid, biskup rzymsko-katolickiej dyecezyi Rochester, umarł o godzinie 9:05 dziś rano. Liczył on 80 lat i był przez 41 lat biskupem.

UNIONTOWN, PA.

Czytamy w gazecie angielskiej z Uniontown, Pa., co następuje:

Szkoły parafinalne.

Wny ks. Pawłowski zamieszcza ostrzeżenie dla dyrektorów szkolnych.

Panie Redaktorze „Heralda".

Proszę umieścić w poczytnem swoim piśmie w następnym numerze następujące ostrzeżenie:

Niniejszem, niżej podpisany proboszcz, ostrzega dyrektorów różnych szkół, iż dzieci polskie z Uniontown, Continental No. 1 i 2 Leith i Oliver No. 1 i 2 mają prawo uczęszczania do szkoły parafialnej publicznej na South Mt. Vernon ave.

I dalej panowie dyrektorzy raczą się wstrzymać od straszenia rodziców przez nakładanie kar za uczęszczanie dzieci do szkoły parafialnej, jak to uczynili w Leith, a to ponieważ rzymsko katolicka dyecezya Pittsburgska jest zorganizowaną na prawach stanu Pennsylwania i mamy wszelkie prawa do utrzymywania szkół parafialnych; i dalej, takich dyrektorów będziemy traktowali prawnie jeśli raz jeszcze zajdą wyżej opisane wypadki.

Ks. B. Pawłowski,
Proboszcz kościoła św. Józefa.

Fakty mówią. — R.

NEW SALEM, PA.

Dnia 18go Stycznia, 1909 r.

Wczoraj nader serdecznie powitaliśmy w naszej parafii Wiel. ks. Antoniego Barona, przysłanego tu do pomocy naszemu ks. proboszczowi przez JE. ks. biskupa Canevina.

Ks. A. Baron ukończył studya w Rzymie, zkąd przybył do Ameryki. Pracował na niwie Pańskiej w Buffalo, Utica, N. Y.

Słyszeliśmy już wiele dobrego o tym zacnym kapłanie, dla tego tak polubiliśmy go odrazu, i mamy nadzieję, że długo pomiędzy nami i dla nas będzie pracował

Mamy teraz oprócz naszego proboszcza ks. Ign. Ostaszewskiego, dwóch księży wikaryuszów — w osobie ks. A. Bejenkowskiego i wspomnianego wyżej ks. A. Barona. Parafia tu rozległa, więc pracy wiele. Oprócz parafialnego kościoła na Footedale, mamy jeszcze cztery filialne — Matki Boskiej Częstochowskiej na Republic, św. Jadwigi na Brier Hill, św. Kazimieraz na Keister i św. Władysława na Smoch.

Polaków jest tu wielu, byłoby tu dobrze nam wszystkim, bo posiadamy dobrze prowadzoną szkołę i wspaniały kościół, lecz bardzo słabo roboty idą.

Swój.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. —

Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. Fr. Bieniewski, sekr. fin., 223 Maryland ave. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Na posiedzeniu Z. C. S. K.P. pod Opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del. odbytem dnia 7go Stycznia, 1909 r. następujący Członkowie zostali przyjęci na różne sumy ubezpieczenia.

GRUPA I.

6410	Szulc W. S	39	600
11	Szulc A.	33	300
12	Wiśniewski S. T.	24	300
13	Bartosz V.	28	300
14	Antonowicz W.	20	300
15	Emory J. F.	32	300
16	Przybylski A.	34	300
17	Warachowski Fr.	48	300
18	Warachowski A.	46	300
19	Granzlikowski J.	42	300
6420	Woś J.	39	300
21	Woś Kat.	28	300
22	Manelski J.	21	300

GRUPA II.

6423	Gajewski Fr.	13	150
24	Gajewska Fr.	32	150
25	Gajewski J.	45	150
26	Gawiński M.	58	150
27	Gawińska A.	54	150
28	Wierczyński St.	53	150
29	Piwowalska P.	19	150
6430	Warahowski A.	18	150
31	Warahowski J.	16	150
32	Warahowska A.	8	150
33	Makowski Fr.	8	100
34	Makowski Cz.	5	100
35	Makowska M.	9	100
36	Lutrzykowski W.	3	100
37	Szymański J.	4	100
38	Markowski St.	2	100
39	Manista J.	33	100
6440	Birowska J.	2	100
41	Emory J.	3	100
42	Kuropatwa W.	5	100
43	Kuropatwa J.	6	100
44	Kuropatwa T.	9	100
45	Gajewska M.	2	100
46	Gajewska S.	4	100
47	Gajewska A.	10	100
48	Gajewska A.	11	100
49	Gawiński J.	11	100
6450	Gawińska Mary	16	100
51	Gawińska Magd.	14	100
52	Staniszewska J.	6	100
53	Staniszewska Cz.	12	100
54	Dziełak St.	11	100
55	Dziełak J.	7	100
56	Przybyłek J.	2	100
57	Przybyłek M.	9	100
58	Przybyłek Wł.	11	100
59	Przybyłek Wład.	6	100
6460	Przybyłek H.	4	100
61	Grabowska M.	16	100
62	Grabowski Fr.	15	100
63	Grabowski Józ.	12	100
64	Grabowski Alex.	10	100
65	Grabowska H.	8	100
66	Smulski L.	3	100
67	Smulski St.	5	100
68	Smulska H.	7	100
69	Smulski Józ.	10	100
6470	Smulska Jad.	13	100
71	Maliszewski W.	3	100
72	Maliszewska M.	5	100
73	Maliszewski Józ.	7	100
74	Maliszewska Jad.	10	100
75	Dziela kA.	21	100
76	Grabowska M.	2	50
77	Dobroszewska Cz.	2	50
78	Maliszewska A.	1	50
79	Dzielak J.	1	50
6480	Dombrowska V.	14	50
81	Ptak H.	1	50
82	Lutrzykowska M.	1	50
83	Makowski J.	1	50
84	Warahowska Z	3	50
85	Lutrzykowski St.	1	50
86	Jasik C. Dobr.	2	50
87	Markowska A.	4	50
88	Manista M.	8	50
89	Manista W.	6	50
6490	Manista Br.	4	50
91	Manista S.	2	50
92	Birowski Cz.	1	50
93	Buda A.	1	50
94	Emory E.	1	50
95	Popielarska V.	1	50
96	Markowska Cz.	12	50
97	Strzała A.	18	50
98	Kuropatwa H.	2	50
99	Kempski J.	1	50
6500	Gromatska Br.	1	50

GRUPA III.

6501	Kamińska M.	52	150
02	Kamiński J.	51	150
03	Podolak E.	28	150
04	Slagowska Br.	12	100
05	Slagowski Bol.	15	100
06	Slagowska Fr.	31	100
07	Cylc J.	2	100
08	Hawrelisin K.	2	100
09	Lorenowicz A.	28	100
6510	Podolak Stef.	3	100
11	Podolak J.	5	100
12	Swiatłonia M.	2	100
13	Rybicki A.	2	100
14	Slagowski L.	3	50
15	Slagowski J.	11	50
16	Slagowski A.	9	50
17	Slagowska M.	4	50
18	Undorf H.	1	50

Z KOLENDĄ.

Przyszły, przyszły chłoskie dzieci
Pod świetliste okna dworu
Boża gwiazda z górze świeci
I osrebrza mrok wieczoru,
Złotoskrzydły anioł leci
I poszumem piór szeleści, —
Przyszły, przyszły chłopskie dzieci
Niosą w pieśni dobre wieści.

I kolenda dzwoni stara,
Staropolska pieśń serdeczna,
Płomienista bije wiara,
Nieskończona miłość wieczna,
Ból przerwany, łzy wyschnięte,
Po dawnemu pierś nam krwawi,
Przyszło na świat Dziecię Święte,
Co miłością lud zbawi.

Ach, tak długo, tak już długo
Z onych pieśni brzmi nadzieja,
A krew płynie bujną strugą,
A złowrogo brzmi zawieja!
I nie wschodzi złote rano
I za chmurą złota zorza, —
Jak wypełnić, co kazano?
Jak ma czynić czeladź Boża?

Jak ma czynić Boża czeladź,
Co Chrystusa idzie drogą?
Jak najświętsze prawdy wcielać,
Kiedy ziemia lśni pożogą?
Zawsze ciemność górę bierze,
Zawsze dotąd grzech zwycięża
I ofiary coraz świeże,
Giną w boju bez oręża!

Przyszły, przyszły chłopskie dzieci
Pod świetliste okna dworu,
Boża gwiazda w górze świeci
I osrebrza mrok wieczoru,
Pieś prastara, nieuczona,
Bije z siłą niespożytą,
Złote iskry ciska w łona,
Wiąże nicią złotolitą.

Wiąże nicią promienistą,
Co jaśnieje, niby słońce,
Każdą duszę wierną, czystą,
Każde serce miłujące!
I pieśń mówi: Idźcie razem
I wy wielcy i wy prości,
Wasza wiara wstrząśnie głazem
I uczyni cud miłości!

I miłości cud uczyni
I wybawi ludy świata,
Jeno serce jak w świątyni,
Niech kochaniem zakołata!
Niech odtrąci ziemskie błoto
I nienawiść i szyderstwo.
I niech wszystkie dusze splotą:
Wolność, równość i braterstwo!

I wy wielcy i wy mali
I wy mądrzy i wy prości
Płyńcie, płyńcie przeciw fale
Do jutrzenki, do przyszłości!
Oto gasną nocne mroki,
Oto świty wschodzą nowe
I głoszone przez proroki
Idzie światło Chrystusowe!...

Or. Ot.

CUDA FAKIRÓW.

W ciekawej książce „Fakirowie w sttrożytnych i współczesnych Indyach'' zebrał autor niemiecki p. Schmidt bogaty materyał o Fakirach-Joginach. Na fakirów w ogólności zapatruje się autor sceptycznie, uważając ich za sprytnych oszustów, nic nie mających wspólnego z jakąkolwiek siłą nadprzyrodzoną; wyjątek wszakże stanowią właśnie Joginowie, których nauka zasługuje bezwarunkowo na zbadanie umiejętne.

P. Schmidt opisuje doświadczenie niejakiego Hassana-Kana, który zresztą nigdy nie był fakirem z zawodu, ale czasem w ciasnem kółku osób dokonywał istotnie rzeczy niezwykłych. Zalecał np. jednej z osób obecnych prosić o wino: należało wtedy wyciągnąć eylko rękę za drzwi lub pod stół, a w tejże chwili w ręku znajdowała się butelka z etykietą znanej w Kalkucie firmy; tą samą tajemniczą drogą ukazywały się ciasta, cygara etc. Hassan równie chętnie pokazywał to w wagonie w podróży.

Ciekawe „cuda'' niejakiego Gowinslowanima, opisuje jeden z naocznych świadków seansu: „Rozsypaliśmy drobny piasek po podłodze. ja zaś usiadłem przy stole, mając w ręku ołówek i arkusz papieru białego; fakir położył ostrożnie laskę drewnianą na piasek i oznajmił mi: W chwili gdy laska podniesie się, możesz rysować, co zechcesz na papierze, ona odda rysunki twoje na piasku. Fakir wyciągnął rękę przed siebie, laska zaczęła się poruszać i znaczyć na piasku najwyszukańsze rysunki, kreślone przezemnie na papierze. Gdy zatrzymałem się, laska stawała nieruchomie, próbowałem zakrywać swoje rysunki, ale nie miało to żadnego wpływu na tajemniczą laskę. Fakir stał z daleka, oparty o ścianę''. Jeszcze ciekawsze jest następujące doświadczenie. Fakir bierze kłębek i podrzuca go w górę od tego ruchu kłębek się rozwija, jeden koniec liny zwiesza się na ziemi, drugi gubi się w przestrzeni wobec zdziwionego tłumu. Wtedy fakir rozkazuje małemu chłopczykowi wleźć po linie w górę, chłopak ręcznie podskoczył i wkrótce znikł w wysokościach, — fakir kilka razy rozkazuje chłopcu wracać, ale napróżno... wreszcie schwyciwszy nóż, sam podnosi się po linie i znika z oczu widzów. Tak trwa kilka minut... z z góry dają się słyszeć rozpaczliwe krzyki i spadają kolejno okrwawione: głowa, ręce, nogi, tułów nie posłusznego chłopca. Tłum z trudnością hamuje oburzenie, fakir zaś jakby chcąc poprawić skutki swego niepohamowanego gniewu, — składa starannie członki dziecka, które w oczach widza zrastają się — nabierają życia, i w krótce stoi przed czarodziejem uśmiechnięty chłopczyna.

To przedstawienie urządzali Joginowie nieraz. Jest ono szczegółowo opisane w protokóle, podpisanym przez licznych świadków tego dziwnego zjawiska. Jakież było ich zdziwienie, gdy zobaczyli fotografię Amerykanina, ilustrującą te objawy; w najtragiczniejszej chwili fakir i jego mały towarzysz siedzą nieporuszeni na ziemi, i oprócz nich nic nie widać. Otóż fakir tylko opowiada, co ma się zdarzyć, a publiczność, pod wpływem słów jego i zaklęć, widzi niestworzone rzeczy. Mniej nerwowa błonka fotograficzna nie mogła się poddać suggestyi czarodzieja. Publiczność zaś była zahypnotyzowana. Tak tylko można sobie to zjawisko wytłómaczyć.

Sędzia francuski w Chandernagor, p. Jacolliot, opowiada jeszcze o innem doświadczeniu, tym razem jednak nie sprawdzone fotograficznie. „Fakir postawił na środku pokoju małą miedziankę, której używają w Indyach do palenia wonności, a napełniwszy ją ziołami aromatycznemi, zaczął wymawiać zaklęcia. Sam stanął nieruchomy, jedną ręką oparty o kij bambusowy, drugą trzymał przy sercu. Sądziłem, że jak w poprzednim seansie wpadnie w sen kataleptyczny, ale nie. Widziałem, jak od czasu do czasu przykładał rękę do czoła. Naraz uczułem wstrząśnienie, a pokój napełnił się mgłą o fosforycznem świetle. Zwolna we mgle zacząłem rozróżniać szereg rąk, niektóre jakby przezroczyste, inne naturalne. Naliczyłem 16 rąk. Właśnie w chwili gdy chciałem zapytać się fakira, czy mogę dotknąć ręki, jedna z nich wysunęła się z szeregu i uścisnęła moją. Była mała, miękka — jakby ręka kobiety. Te objawy trwały parę godzin. Jedna ręka rzucała kwiaty, inna gładziła mnie po twarzy, inna kreśliła na ścianie niezrozumiałe wyrazy, które jaśniały jaskrawem światłem, by po chwili zgasnąć''.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Germanizacya jest protestantyzacya.

Na ostatnim posiedzeniu bundu ewangielickiego, które się odbyło w Berlinie, omawiano także sprawę „kresów wschodnich''. — Dyskusya wykazała jasno, że haka tystyczne dążności do zgiermanizowania ziem polskich złączone są ściśle ze zamiarem protestantyzacyi. Znany kolonizator pastor Rosenberg z Kępna ze zadowoleniem podnosił, że przy pomocy „ewangielickiego bundu'' udało się towarzystwu dla popierania drobnego osadnictwa w przeciągu 2 i pół roku osiedlić w Poznańskim 1,000 rodzin protestanckich. W końcu uchwalono rezolucye, wyrażającą wprost zdanie, że walka o kresy wschodnie czyli ziemie polskie, w ścisłym stoi związku z germanizacyą.

Zagadkowy wypadek.

W Gniewkowie zniknęła bez śladu uboga miejska,63 letnia wdowa Wiedelewska, która mieszkała w domu przytułku dla ubogich.— Pierwszego listopada i pierwszego grudnia nie odebrała swej renty, lecz to nie podpadało podejrzeniu. Ilekroć krewni chcieli ją odwiedzić, zastali drzwi zamknięte na klucz i myśleli, że staruszka wyszła. Dopiero w jakiś czas później syn jej kazał przemocą otworzyć drzwi i wtenczas obecnym przedstawił się okropny widok. Wiedelewska siedziała nieżywa na krzesełku, a ciało już na drobne się rozkładało. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie już przed sześciu ?!!) tygodniami.

Chłopczyk żywcem spalony.

W Tłukawach w powiecie obornickim żona kolonisty Palmana zostawiła 5 letniego chłopca bez dozoru w domu.W nieobecności rodziców zbliżył się zanadto do rozpalonego pieca, przyczem zajęło się na nim ubranie. Gdy matka wróciła, zastała chłopczyka straszliwie popalonego. — Niebawem skonał.

Inowrocław.

W Inowrocławiu wystawiła księgarnia p. St. Knasta oraz p. Strzelczyka woknie wystawowym żołnierzy ołowianych, przedstawiających rozmaity rodzaj broni dawnego wojska polskiego. Nie brak było nawet kosynierów polskich. — Widok ten tak wystraszył piśmidła hakatystyczne, że zaczęły bredzić swym głupim zwyczajem o jakiejś polskiej „bezczelności''! — Nawet na święta musieli sobie psuć humor hakatyści pruscy.

Toruń.

W Taruniu tuż pod miastem napadło 4 łobuzów p. Starczewskiego z Górska, odebrali mu sakiewkę z kilkunastu markami, wszystkie paczki, jakie miał przy sobie, ściągnęli mu ubranie do koszuli i nawet buty i następnie wrzucili do rowu fortecznego, pokrytego lodem, który się na szczęście nie załamał. Wkrótce nadbiegli ludzie z pomocą i zajęli się ograbionym. Rabusiów już wyśledzono i zapakowano do kozy.

Starogard.

Ze Starogardu donoszą, że w Mirotkach 3 letnie dziecko tak się przestraszyło widokiem poprzebieranych ludzi, że straciło mowę. — Przebieranie się za konie, kozły, niedźwiedzie, bociany i t.d., który to zwyczaj panuje w wielu miejscowościach, zwykle bardzo przeraża drobne dzieci i bardzo źle może na nie wpłynąć. To też należy być wobec małych dzieci ostrożnym i nie narażać ich na niepotrzebne strachy.

Kołaczkowice.

W Kołaczkowicach założono staraniem ks. prob. Lipowicza nowe Kółko Rolnicze, a w końcu listopada Towarzystwo Robotników polskich. Kółko Rolnicze liczy 55 członków, a Towarzystwo Robotników polskich 108 członków.

Do Kółka Rolniczego należą też 2 panie i to p. Woller, właścicielka dóbr Dłonie, i panna Pelagia Karłowska z Dłoni. — Zebrania robotników odbywać się będą miesięcznie w domu parafialnym, wybudowanym przez budowniczego p. Polaszka z Gostynia. W domu tym mieści się obszerne pomieszkanie dla organisty, 6 pokoi dla ludzi szpitalnych oraz piękna sala do zebrań z ubikacyami na 300 osób. Całe urządzenie na salce wykonano według wzorów góralskich z Galicyi; wzory te podał p. prof. Pocaiłowicz z Krakowa.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

O kościół w Opolu.

Do Opola przybył z polecenia generał-gubernatra warszawskiego naczelnik powiatu włodawskiego i zakomunikował urzędowe oświadczenie departamentu wyznania obcych oraz odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, że prośby i starania o zwrot katolikom opolskim kościoła, przerobionego na cerkiew, zgodnie z uchwałą Rady ministrów z dnia 25go marca i 5go maja r. z., pozostawione będą bez skutku.

Natomiast władza nie ma nic przeciwko temu, ażeby katolicy wybudowali nowy kościół, na co ministeryum zgadza się udzielić subsydyum w sumie 18,000 rb., wypłaconego w trzech ratach, a mianowicie w 1908, 1909 i 1910 roku po 6,000 rb.

Katolicy opolscy oświadczyli,że nie zwracali się do ministeryum o pozwolenie na budowę nowego kościoła, skoro spodziewali się odzyskać kościół stary.

Protestujące oświadczenie podpisano i doręczono je osobiście naczelnikowi powiatu włodawskiego dla przedstawienia wyższym władzom.

Odparty napad na dwór.

Na dom właściciela majątku Nawarzyce p. Bukwińskiego w pow. jędrzejowskim napadło w tych dniach 8miu uzbrojonych rabusiów. Właściciel wraz z synem stawili im opór, jednego z napastników zranili, pozostali ratowali się ucieczką, unosząc z sobą rannego. Znaleziono go zrana na przyległych polach majątku. Zeznał on, iż nazywa się Stanisław Wróbel i pochodzi ze wsi Piła pod Sędziszowem. Trzech współtowarzyszów jego już aresztowano.

Zabójstwo bandyty.

W Dąbrowie Górniczej do sklepu z pieczywem Wolickiego wpadł z rewolwerem w ręku jakiś młodzieniec, który zagroziwszy bronią żądał pieniędzy. W. dał mu 3 ruble, poczym napastnik wyszedł ze sklepu. Zajście to jednak zauważyli przechodnie, którzy rzucili się za nim w pogoń. Młodzieniec uciekał w kierunku Gołonoga, gdzie go wreszcie ujęto i przyprowadzono na stacyę. Tu zmyliwszy czujność pilnujących go, młodzieniec nagłym ruchem wydobył z kieszeni nóż i poderżnął sobie gardło.— Do ociekającego krwią wezwano felczera kolejowego ze Strzemieszyc, po dokonaniu zaś opatrunku odstawiono go do kancelaryi gminnej w Gołonogu. Jest to 18 letni Franciszek Kluska.

Włodzimierz Wołyński.

Włościanie wsi Duboczno, pow. włodzimierskiego, uchwalili w r. 1901ym skasować sklep monopolowy. Uchwała została skierowana do władz, ale nie uzyskała odpowiedzi. W roku 1902 włościanie posłali drugą analogiczną uchwałę, w odpowiedzi na którą w roku 1906 dozorca akcyzy zażądał określenia terminu, na który sklep ma być zamknięty. Włościanie odpowiedzieli, że żądają zamknięcia sklepu na zawsze, na co gubernator wołyński w roku 1907 wyjaśnił, iż sklep może być zamknięty tylko na 3 lata.Włościanie zmuszeni byli zgodzić się na ten termin i wystosowali znowu odnośne podanie.

Oprócz tego, w odpowiedzi na pierwszą uchwałę włościan, gubernator w dniu 14go marca 1902 roku wydał rozporządzenie, aby ów sklep został zamknięty dnia 1go lipca 1907 roku po upływie terminu umowy na lokal. Mimo to wszystko sklep po dziś dzień szczęśliwie funkcyonuje.

Nowa szkoła rzemieślnicza.

W Nowej Uszycy została otwarta szkoła rzemieślnicza z oddziałem ślusarsko-kowalskim i stolarsko-tokarskim. Szkoła została założoną celem uczczenia 25 letniego jubileuszu podolskiego gubernialnego marszałka szlachty, bar. Mastelmachera, b. marszałka szlachty nowouszyckiego. Żydzi do szkoły nie są przyjmowani.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Po dokładnem zbadaniu stanu umysłowego Mieczysława Siczyńskiego, mordercy hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi, uznano go najzuełniej normalnym i zdrowym na umyśle.

W lutym rozpocznie się powtórna rozprawa sądowa.

Siczyński został skazany na śmierć trzydziestego czerwca roku przeszłego. We wrześniu wyrok ten został skasowany przez sąd apelacyjny, na zasadzie, ze nie były brane w rachubę obciążenia dziedziczne oskarżonego, ani przedsięwzięte badania lekarskie nad jego stanem umysłowym.

— „Czas'' Krakowski podaje, iż z końcem ubiegłego roku powstała i urzeczywistnioną została myśl utworzenia fundacyi imienia zmarłego namiestnika.

Krew, niewinnie przelana, rodzi dzieło miłosierdzia, z którego korzystać będą najnieszczęśliwszi, bo sieroty. Fundacya nosić będzie miano: „Fundacya Andrzeja hr. Potockiego dla sierot'', stworzona rzewną pamięcią i pietyzmem dla przedwcześnie zgasłego. Na cel utworzyć się mającej fundacyi złożono już sumę, wynoszącą 200,000 koron w namiestnictwie.

Kraków.

Wypadek w magazynach kolejowych. Funkcyonaryusz kolejowy p. Michał Slibarski przechodził po południu około godziny 5 w towarzystwie swego znajomego p. Mateusza Kurdziela torem w magazynach kolejowych. Gdy mijali jeden z wozów, zsunęły się nagle z niego deski, którymi był naładowany, a olbrzymi ciężar przygniótł przechodzących, nakrywając ich niemal zupełnie. Na krzyk przygniecionych nadbiegli robotnicy i wydobyli ich z pod desek. Następnie zaś wezwali Pogotowie ratunkowe, obaj bowiem z powodu przestrachu i bólu omdleli. Okazało się że prócz licznych kontuzyj na całem ciele, Slibarski doznał złamania prawej, zaś Kurdziel lewej nogi. Po doraźnem opatrzeniu, karetka Pogotowia przewiozła obu na oddział chirurgiczny szpitala św. Łukasza.

Bochnia.

W powiecie bocheńskim rozeszła się między ludem wieść, że będzie wojna „z Turkiem'', że rząd na nią ze wszystkich kas pozabiera pieniądze i t. p. z tego powodu włościanie wycofują swe oszczędności z bochańskich kas oszczędności.

Straszny wypadek w klasztorze.

W Przemyślu w klasztorze PP. Benedyktynek stał się straszny wypadek.

Jedna z zakonnic zajęta była zaprawianiem podłóg; podczas tej pracy zbliżyła nieostrożnie palący się stoczek do terpentyny, palny płyn zajął się w jednej chwili i płomienie momentalnie ogarnęły ubranie zakonnicy.

Ze strasznym krzykiem, płonąc cała, siostra wybiegła z sali i przebiegła kurytarz, wpadła do swej celi i upadła zemdlona.

Znajdujące się w pobliżu dwie pensyonarki zakładu naukowego, znajdującego się w klasztorze, pospieszyły na ratunek płonącej i poczęły okrywać ją poduszkami, kocami i t. d. To jednak nie zdołało stłumić płomieni, owszem, poduszki i koce również poczęły się palić i pożar zaczął ogarniać wewnętrzne urządzenie celi.

Położenie pogarszało to jeszcze że leżąca na ziemi nieszczęśliwa ofiara wypadku zatamowała ciałem swem drzwi, a leżący na niej stos pościeli i tp. uniemożliwiał przedostanie się do celi.

Widząc to, owe dwie pensyonarki, otworzyły okna i poczęły wołać pomocy z zewnątrz.

Klasztor leży, jak wiadomo, nad samym Sanem. Wołania o pomoc usłyszano w mieście i zawiadomiono natychmiast straż pożarną.

Straż z naczelnikiem p. Olszewskim przybyła bardzo szybko na miejsce, lecz tu zastała przeszkodę Furtyantka, która nie wiedziała o niczem, wzbraniała się wpuścić straż do klasztoru i ustąpiła dopiero na groźbę naczelnika, iż każe wywalić drzwi.

P. Olszewski wraz ze strażnikami pospieszyli na drugie piętro do płonącej celi, wyparli drzwi i przy pomocy koca i wody ugasili ogień.

Stan poparzonej zakonnicy jest okropny, ciało w wielu miejscach zwęglone, oczy popalone.

Pierwszej pomocy udzielił jej przywołany zaraz doktór Smolarski; jednocześnie przybył ksiądz ze św. Sakramentami.

Z powodów klauzuralnych pozostawiając nieszczęśliwą w klasztorze, nie przewożąc jej do szpitala. Po trzech dniach męki zmarła.

Zatwardzenie.

Jeżeli cierpisz na zatwardzenie ból głowy, mdłości, zawrót głowy, przygnębienie i inne dolegliwości wątroby, to najwłaściwszem lekarstwem dla ciebie będą Severy Pigułki na Wątrobę. Jedna lub dwie co wieczór spowodują stolec naturalny i swobodny nazajutrz zrana. 25 centów. U aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

FATALNE CYFRY.

„Cyfry nie kłamią'' mówi stare przysłowie. Najfatalniejsze cyfry są te, które wskazują liczbę osób niepotrzebnie zmarłych..... Wiele życia ludzkiego możnaby ocalić każdego roku przez unikanie zaniedbywania pierwszych symptomów niedyspozycyi. Jedyne lekarswo, które w takich wypadkach daje szybką pomoc jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. — Jest to dobrze znany fakt, że naturalne wino jest robione z czystego stałego wina i ziół wybieranych z największą uwagą. Jest ono wybornym lekarstwem na choroby organów trawienia, jak również na słabą krew na osłabienie i nerwowość. Używajcie go, jak tylko zauważycie zmiane apetytu, cery, lub waszych sił, używajcie, kiedy kolwiek zauważycie, że czujecie się nie dobrze W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Nic nie pomogło.

Do starosty małego miasta czeskiego wezwano rabina miejscowego, gdyż dowiedziano się, że w modlitwie, odmawianej co sobotę w bóżnicy znajduje się ustęp w którym żydzi błagają Boga, aby zniszczył wszystkich katolików, pogan i wogóle nieżydów. Na pytanie starosty, czy to prawda, potwierdza rabin, że tak jest istotnie

— Musisz pan, jako rabin, zarządzić, aby ten ustęp opuszczono bo to przecież nie uchodzi, ażebyście wy na nas tak po prostu przeklinali...

— Nu — mówi rabin — to jest naprawdę z naszej strony niełado nie, ale pan starosta może nam i ten ustęp zostawić z całym spokojem.

— Jakto! — pyta starosta.

— Nu, widzi pan, my już się tak modlimy więcej niż tysiąc lat, i do dzisiejszego dnia nic to nam nie pomogło.

Rozmaite rodzaje bólu głowy.

Są rozmaite rodzaje bólu głowy zależnie od jego przyczyny i natury. — Nie robi żadnej różnicy, jakiego rodzaju jest twój ból głowy — nie zdoła on żadną miarą oprzeć się działaniu Severy Opłatków na Ból Głowy i Neuralgię. Bierze się je z wodą i ból głowy ustaje prawie natychmiast. 25 centów za 12 opłatków. U aptekarzy W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Rzecz dzieje się na kijowskiej Łysej górze w noc niezwykle mroźną u stóp mocnej pewnej i należycie przygotowanej szubienicy.

Delikwent w oczekiwaniu stryczka trzęsie się z zimna i powiada do jednego z obecnych urzędników:

— Ależ to mróz, wasze błagorodie!..

Na co otrzymuje odpowiedź:

— Tobie nic!... Ale ja muszę wracać!!!....

Na wykładzie literatury.

Profesor: — Czy Sztubakiewicz nie mógłby mi powiedzieć, kiedy Sienkiewicz napisał „Szkice węglem?''

Uczeń: — O, proszę pana profesora, to musiało być bardzo dawno....

— Kiedyż, mniej więcej?

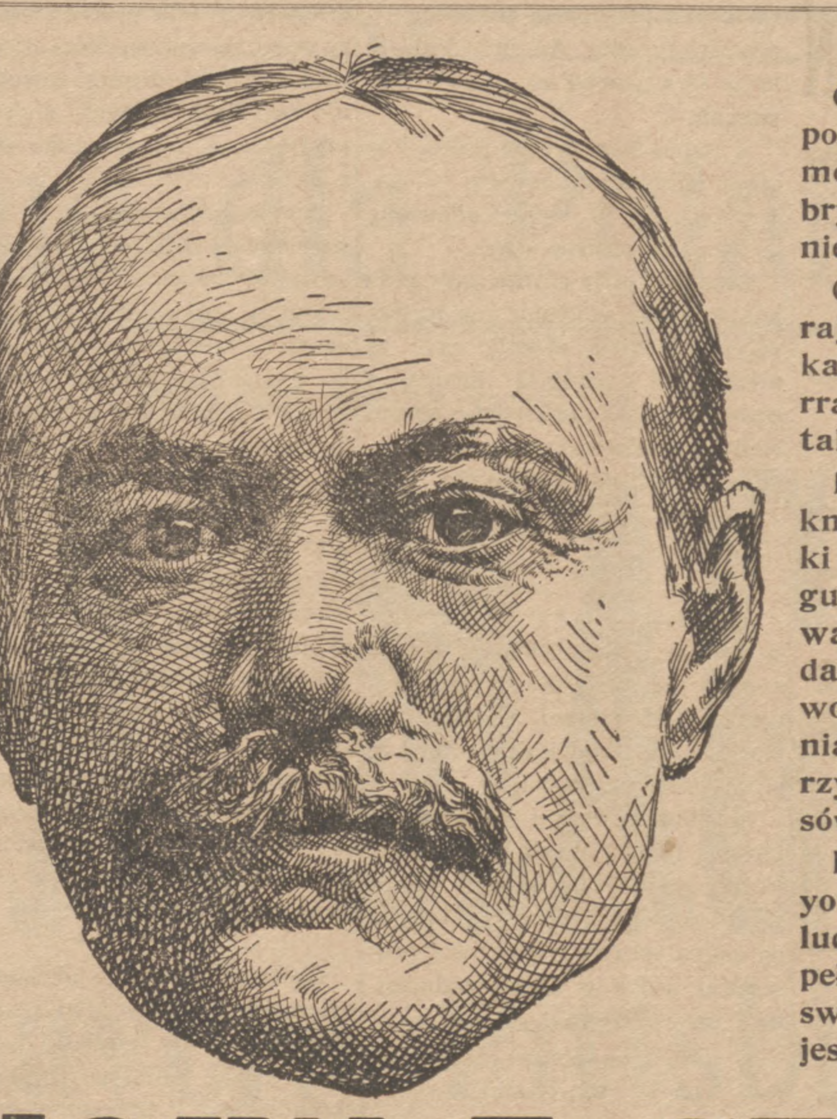
— Chyba wtenczas, jak węgiel nie był taki drogi...

Na ślizgawce.

Mama do córeczki, która upadła na lód jak długa, i która stoi zarumieniona i zawstydzona:

— Czyś sobie co potłukła?

—Później mamie powiem.



WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Czytamy w piśmie „The Pittsburg Observer'':

Panie Redaktorze.

Hakatyści prusey — podobne stowarzyszenie do amerykańskich A. P. A. — widzą w każdym Polaku, w każdym dziecku polskiem i w mowie polskiej, groźne zamachy na całość państwa pruskiego, jak również widzą niebezpieczeństwo w postanowieniu cesarza Wilhelma, by księżna Radolin-Radolińska (księżniczka Oppersdorf) nadała nazwę nowemu okrętowi niemieckiemu „Poznań''.

W odpowiedzi na bezsensowe krzyki hakatystów, niemiecki generał von Kloeden, pisze w piśmie „Deutsche Nachrichten'' tak między innemi:

„Nie wierzyłem nigdy by oni (to jest hakatyści) posuwali się do podobnych rzeczy. Czyż dążą oni tylko do powiększenia tej przepaści między Niemcami a Polakami? — Człowiek rozumny nie będzie potępiał Polaków za boleść jaką czują po rozerwaniu Ojczyzny. Chwaliliśmy Alzatczyków za zachowanie uczuć niemieckich przez przeszło 200 lat, a mamy bronić tego uczucia miłości Ojczyzny Polakom i nienawidzić ich za to.

Tego uczynić nie możemy, pragnąc pozostać sprawiedliwymi.— Mamy prawo wymagać od Polaków znajomości języka niemieckiego, by zrozumieli nasze prawa, lecz udręczenia, by Stwórcy zasyłaii modły w obcym języku jest niesprawiedliwością i absurdem (głupotą). — W dalszym ciągu artykułu wspomina jenerał o dzielności pułków polskich w wojnach 1870-71 i stanowczo utrzymuje, iż Polacy stoją na równi z Niemcami.

Polacy chcą być traktowani sprawiedliwie; nie znoszą półśrodków, nienawidzą prześladowania Tak dalece zabrnęliśmy, iż jeśli nie naprawimy złego, ciężki nam przyjdzie zdać porachunek. Miłość utraconej Polski jest u nich gorącą, a któż znajdzie się, ktoby powiedział, iż miłość ta nie jest wzniosłą? Czcimy tę miłość Ojczyzny w innych narodach, a chcemy gwałtem wykorzenić ją z serca Polaków.

„W postępowaniu z Polakami jak innym był cesarz Wilhelm I. Pamiętam, w dniu 7go lipca 1868 zapytał mnie czy przypominam sobie historyę pod Koenigratz, a zwracając się do mego kolegi, dowódzcy Załuskowskiego pytał go, czy jego regiment śpiewał hymn narodowy. Na to odpowiada Załuskowski: „Jego królewska mości, śpiewaliśmy nasz hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła''. Król uśmiechnąwszy się podaje rękę koledze mówiąc: „Panie, bądź tak dobrym oficerem jak jesteś Polakiem''!—

W tych słowach zamknął król wszystko co do Polaków.

Słowa te powinny odżyć, a Polacy będą dobrymi obywatelami jak dobrymi są Polakami. Tylko w tych warunkach możemy przyjść do pewnego porozumienia.''

Powyższe słowa rdzennego niemca rzucają jasne światło na obecne położenie.

Lecz czy to pomoże? Wątpimy. Czyż Polacy, pod dowództwem króla Jana III. Sobieskiego w r. 1863 nie ocalili chrześcijaństwa i Wiednia od Turków? Czyż nie pomagaliśmy uciśnionym, tyranizowanym? Czyż Kościuszko i Pułaski z „ojcem tego kraju'' Jerzym Washingtonem nie walczyli przeciw tyranii Anglii? Pułaski krew swą przelał na polach Savannah.

A mimo tego zawsze jedną i tę samą odbieramy zapłatę — niewdzięczności — prześladowania — za nasze ofiarne serca.

Lecz przyjdzie chwila, gdy gwiazda wolności zabłyśnie raz jeszcze całym blaskiem chwały nad tą nieszczęsną i rozdartą krainą, i znowu wystąpi „ona'' jako obronicielka prawdziwej wolności.

Ks. B. Pawłowski,
Proboszcz kościoła św. Józefa w Uniontown, Pa.

* * *

Powyższy artykuł znaleźliśmy w piśmie „The Pittsburg Observer'' organie duchowieństwa dyecezyi Pittsburgskiej. Bronić się jest naszym obowiązkiem, bronić się na każdym kroku.

Artykuł powyższy to nietylko obrona, to otwieranie oczu wielu, którzy już to uprzedzeni lub z nieświadomości rzucają błotem na nas, a sprawy wścieklizny prusactwa, widzą w świetle odmiennem niż rzeczywistość pokazuje. Głos takich kapłanów patryotów, jak ks. B. Pawłowski, więcej zdziałać może, niż setki innych. — Otwartem wystąpieniem w piśmie angielskiem, jasno i dobitnie określa czym być powinniśmy, do czego dążyć, czego się spodziewać.

Oby słowa wypowiedziane usty kapłana patryoty były wyrocznią, której spełnienia, daj Boże, nie długo czekać.

* * *

Niema człowieka w naszem polskiem społeczeństwie, któryby nie narzekał na brak zgody i jedności Wszyscy narzekają, i są przeświadczeni o złem, a jednak zło tkwi. Dziwny to objaw, nieprawda? — Wiemy o złem, a choć poprawić łatwem by było, nie dążymy do poprawy, a to z tej już ludzkiej natury, iż nie chcemy nic ze swoich zapatrywań ustąpić. Niejeden wyrobiwszy sobie opinię o jakiej rzeczy, tkwi przytem, a chociażby był przekonywany i przekonany nawet o nieprawdzie, będzie to wypiastowane dziecko swoje tulił do łona, i bronił z zapałem godniejszym lepszej sprawy.

W tem tkwi zło, które wygubić należy, a robotę od siebie rozpocząć.

Ile zdań ściera się codziennie, ile głosów pada za i przeciw obranem poglądom lub wierzeniom, a czy to tak bardzo potrzebne, czy to nie marnowanie czasu? O ile pewnymi jesteśmy, cała nasza praca na wychódźctwie skierowaną jest ku jednemu celowi, ku utrzymaniu Polskości, ku podniesieniu naszej narodowości i postawieniu jej na równym stopniu z narodami, które taktownem, a solidarnem postępowaniem zajęły panujące stanowisko, czy to w hiearchii kościelnej czy też w zarządzie.

Z ręką na sercu, chociażby najwięksi wrodzy, muszą przyznać,iż główną podwaliną pod ogniska Polonii położyło Duchowieństwo, — pracując nad organizowaniem parafii, szkół, jednem słowem utrzymywaniem wiary i moralności.

Równocześnie prawie powstają organizacyę świeckie, które jako cel założyły sobie krzewienie ducha narodowego, a przez zakładanie Towarzystw, Czytelni starają się w młodzieży utrzymać miłość Ojczyzny i nie dopuścić wynarodowienia.

Praca Duchowieństwa i Organizacyj świeckich tworzy nam dopiero zaokrąglony całokształt pracy społecznej.

Jakie owoce osiągnęliśmy na tej drodze to widać. Patrzmy na owe wspaniałe świątynie, szkoły, ochronki i przytuliska, patrzmy na domy narodowe i sokolnie,— patrzmy na przedsiębiorstwa, widzimy, iż z roku na rok praca ta wydaje owoce. Dzisiaj pod względem utrzymania wiary i polskości — stoimy lepiej niż staliśmy kilka lat temu.Zmierzając do powyż zaznaczonego celu w cało kształcie życia Polonii, widzimy tylko podnoszenie się stopniowe, zastrzegając jednak, iż pogląd nasz wypowiadamy nie wnikając w drobne sprawy pojedyńczych osiedlisk.

Stare to „nic doskonałego pod słońcem'' i tu się sprawdza. I z tej i z owej strony są mniejsze i większe utarczki, którc jednak na cel ogólny wpływać nie powinny.

Współzawodnictwo w szybszem osięgnięciu celu jest rzeczą nadzwyczaj pożądaną, lecz współzawodniczyć na drodze równej, a nie ścieżkach krętych, z otwartą przyłbicą, a nie puszczać strzały z za płota.

Nie wspominając już o wykoślawionych pojęciach niektórych odłamów społeczeństwa polskiego czynniki główne role grające w naszem życiu społecznem nie wrogo występując przeciw sobie, — lecz wzajemnie się wspomagając, dopną celu. Myśl przewodnia naszych bohaterów kładących życie za tamę przeciw nawale Mongołów „Pro Deo et Patria'', charakter nasz narodowy tak pięknie przedstawiony przez amerykana p. Normana w dziele „Polacy bohaterzy między narodami'' — (The Pols knights among the Nations) za jakich chcemy uchodzić, powinny ścieżki prac narodowych zbliżyć ku sobie tak by uczyniwszy drogę szeroką, a wygodną, moglibyśmy postępować ku wyżej wspomnianemu celowi.

* * *

Rocznice narodowe obchodzimy uroczyście, między temi pierwsze miejsce zajmują pamiątki konstytucyi z 3go Maja, powstania Listopadowego i Styczniowego. — Na tem miejscu poczuwamy się do obowiązku poruszenia sprawy zamanifestowania rocznicy 500 letniej w naszej okolicy.W roku przyszłym przypada rocznica bitwy i pogromu **Krzyżactwa** pod Grunwaldem. 500 lat ubiegnie od chwili rozegrania dramatu dziejowego pierwszych aktów. Cały świat Polski czcił będzie tę chwilę„ a spodziewamy się, iż Polonia w Pittsburgu i okolicy, da Bóg zdrowie i lepsze czasy, uczci pamięć tych śmiertelnych zaasów całą duszą.

Czas to odległy jeszcze, lecz dobrem by było zawczasu zabrać się do tej sprawy.

NOTATKI Z MIASTA.

$4.00 od sta procent.

Każdy człowiek, gdy pracuje powinien oszczędzać, ażeby sobie zabezpieczyć byt w razie choroby albo bezrobocia. Najlepszy Bank do złożenia swych oszczędności jest bank **Jakoba Kleina, — 1340 Penn ave.** Pieniądze zawsze gotowe na zawołanie. 4 dolary procentu od sta na rok. — Wysełka pieniędzy do Europy szybka, bezpieczna i po najniższem kursie.

Nie zapominajcie adresu:

JAKOB KLEIN,
1340 Penn ave., — Pittsburg, Pa.
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.**,

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., Mc-Keesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank''**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI,** notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: Jakob Klein, 1340 Penn ave, **Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.

Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: **2737 Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy;** w Braddock, Pa., pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzędne wykończenie fotografii gwarantuje.

ZAWIADOMIENIA.

Na rocznem posiedzeniu Bractwa św. Walentego gr. 5ej Unii św. Józefa, został obrany stary zarząd jednogłośnie na rok 1909, a mianowicie:

Franciszek Burek, prezes.
Paweł Łozowski, wice prezes.
Stanisław Raczyński, sekr. prot.
Michał Okoński, sekr. fin.
Teofil Kanoza, kasyer.
Opiekunowie kasy:
Józef Mielewski
Walenty Stancelewski.
Opiekunowie chorych:
Antoni Rak,
Wawrzyniec Kilian,
Stanisław Olszewski.
Tomasz Walas, marszałek.
Do sztandaru narodowego:
Stanisław Jabłoński
Franciszek Rygielski.
Do chorągwi kościelnej:
Józef Biskup,
Jan Kopeć,
Antoni Murawski.

Stanisław Raczyński, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Władysława Kr., w parafii św. Wojciecha B. M.. na South Side, iż w przyszłą niedzielę, dnia 24go stycznia, zaraz po sumie, odbędzie się nasze opsiedzenie w hali szkolnej.— Wszyscy członkowie stawić się powinni.

Józef Goralczyk, prezes.
Szczepan Wolniewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 24go b. m. o wpół do drugiej po południu, w sali zwykłych posiedzeń w parafii N. S. N. M. P.

Powinnością każdego członka jest być obecnym na posiedzeniu, ponieważ będzie obieranym reszta zarządu, równocześnie są ważne sprawy do załatwienia, a przedewszystkiem ci, którzy zalegają z swą opłatą miesięczną, niech wyrównają swą zaległość jak najwcześniej, ażeby nie uledz suspendacyi.

Aug. Wiśniewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam komisyę do obliczenia książek 4go kwartału, oraz z całego roku Gw. Rycerzy św. Antoniego, iż posiedzenie komisyi odbędzie się dnia 24go stycznia r. b. u ob. Feliksa Szarejko, pod No. 2711 Penn ave Pittsburg, Pa.

St. Dembowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. I. Unii św. Józefa iż regularne posiedzenie odbędzie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia dnia 24go b. m. o godzinie 2ej po południu w hali zwykłych posiedzeń parafii św Stanisława Kostki. Obecność członków jest absolutnie potrzebną,a przedewszystkiem ci, którzy zalegają z opłatą miesięczną, gdyż nowy zarząd da pilne baczenie na każdego zalegającego, tak iż gdy przyjdzie czas opłaty zalegającego członka bez żadnej ceremonii suspendowanem będzie.

Józef Walkowski, sekr.

Sprawozdanie Tow. św. Franciszka Xawerego, gr. 4ej Unii św. Józefa.

Roczne obliczenie książek i kasy okazało, iż choć w tak ciężkich czasach, stan kasy powiększył się o kilka set dolarów mianowicie o sumę $445.62. Gotówki posiada Towarzystwo $4,759.02.

Na styczniowem posiedzeniu uchwalono, aby wstęp do Towarzystwa w tak ciężkich czasach zniżyć i dać sposobność innym do wstąpienia do Towarzystwa. Nie potrzeba wiele o tem pisać, bo wiecie to sami z własnego przekonania, jak źle nie być w żadnej organizacyi. A jak jest w jakiem Towarzystwie to nie ma ani żona po mężu, ani też mąż po żonie tych zabiegów, gdyż w razie potrzeby to towarzystwo tem się zajmie. — Więc względem tego powyżej wymienione Towarzystwo uchwaliło na ten rok wstępne do 30 lat 1 dolara, po trzydziestu latach 2 dolary, aby dać ile możności sposobność każdemu do wstąpienia.

Zarząd na rok 1909 wybrano następujący:

Prezes, Franciszek Szynkowski; wice prezes, Szczepan Urbaniak; kasyer, Jakób Klemański; sekretarz I, Jan Iwiński; sekretarz II, Franciszek Lukowski; opiekunowie kasy: Szczepan Włodarek, Wojciech Jaskólski; opiekunowie chorych: Wincenty Dyttmer, Mikołaj Gallant; chorąży: Jakób Bosacki, pod chorąży: Antoni Zaporowski, Walenty Zamorowski; do chorągwi Stanów Zjednoczonych: Franciszek Sinicki;komisya względem obywatelskich papierów: Leopold Buchholc, Władysław Szelong.

Jan Iwiński, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy, iż posiedzenie Tow. Tadeusza Kościuszki odbędzie się dnia 24go b. m. w hali Białego Orła. — Uprasza się wszystkich członków o przybycie, gdyż ważne sprawy wejdą pod obrady.

Komitet.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej pomocy ze Soho, iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 24go stycznia, zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki, wszyscy członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prezes
W. Rutkowski, sekr.

— **Kolektując** w McKeesport prenumeratę za „Wielkopolanina'', pomagał i ułatwiał mi pracę pan J. Przybyszewski za co mu serdecznie dziękuję. — **L. Olszewski**, agent „Wielkopolanina''.

Do obywateli nowej 6-ej Wardy.

Wielkie polskie polityczne zebranie obywateli z nowej 6-ej Wardy odbędzie się w przyszły piątek dnia 22go Stycznia o godzinie 8ej wieczór w hali parafialnej Niep. Serca N. M. P. na górach. — Prosi się o obecność wszystkich bez wyjątku obywateli.

Komitet.

— **Program** w teatrze Grant w przyszłem tygodniu zapowiada się bardzo świetnie. Jedną z główniejszych atrakcyi będzie Damska Orkiestra, z Boston, w liczbie 30 członkiń. Każdego po południa odbywać się będą koncerty. Oprócz tego będzie komedyjka w jednym akcie, w której występować będą słynni aktorzy. Wreszcie będą i sławni cykliści, akrobaci, tancerze i t. d.

Boswell, Pa.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawę umieszczenie w łamach waszego poczytnego pisma, iż Tow. św. Stanisława B. i M. gr. 24 Unii św. Józefa w Boswell, Pa., miało roczne posiedzenie na któremobrano nowy zarząd na rok 1909.

Jan Więcek, prezes.
W. Riszewski, wice prezes.
Jan Januszko, sekretarz.
Wojciech Poznański, kasyer.
Opiekunowie kasy:
Antoni Gorecki,
Michał Chromierz.
Szymon Skupień, marszałek.
Józef Pasierb, chorąży.
Opiekunowie chorych:
Kaźm. Włosczyno,
Stanisław Sabat.

Jan Januszko, sekr.

— **Na sprzedaż** skład cukierek, cygar, papierosów i różnego tytoniu, również lodów i chłodzących napojów. Skład jest w jaknajlepszem porządku i w dobrej okolicy dla polaka. — Przyczyna sprzedaży jest opuszczenie miasta Pittsburga, więc sprzedam tanio. — Zgłosić się do: **Aleksander Sienicki, 3200 Dickson str. Pittsburg, Pa.** (5)

— **Organista nauczyciel,** znający śpiew figuralny i gregoryański, język polski i angielski, poszukuje posady. — Łaskawe oferty proszę nadesłać do: **The Organist, P. O. box 132, Gallitzin, Pa.**

Ofiary na Gwiazdkę.

Reszta z Gwiazdki z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej McKeesport, Pa.	3.33
Katarzyna Oborska, Erie,	1.00
Stanisław Demitras z prośbą o modlitwę	1.00
Maryanna Demitras	1.00
Józef ,,	1.00
Katarzyna ,,	1.00
Jan ,,	25
Antoni ,,	25
Michał ,,	25
Cezarek	25
Jan Kołek Oil City, Pa.	2.00
Jadwiga Baran, San Antonio, Texas.	1.00
Przyjaciel Sierót	5.00
Panna Ochocka z Ellsworth,	5.00
Panna Krawielska, Elsworth,	5.00
Michał Poch, Scranton, Pa.,	2.00
Dzieci szkólne z parafii Najśw. Rodziny	5.00
Tow. św. Franciszka a Paulo, Ford City, Pa.	1.75
Na chrzcinach u państwa Ośmiałowskich	5.50

Podziękowanie.

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom i Dobrodziejom Ochronki, — wdzięczne sierotki dziękują z głębi serca, i proszą o łaskawą pamięć i nadal. — Na zabawach, chrzcinach, wesołach, nie zapominajcie nigdy o biednych sierotkach.

Nie wstydźcie się, chociażby ofiara była mała, bo żebracy kontentują się i małą jałmużną.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

W tych dniach przysłano nam list następujący:

Kochane Sierotki!

Niedawno temu, posłałem wam kilka groszy, prosząc o modlitwę w pewnej intencyi. Widać, że modlitwa wasza została wysłuchaną przez Boskie Serce Jezusa, bo otrzymałem to, o com was prosił obyście się modliły.

Radzę wszystkim, którzy są w kłopocie lub zmartwieniu, aby się polecili modlitwom sierotek polskich w Emsworth, bo jestem przekonany, że Pan Jezus zawsze sierotki wysłucha, bo je kocha.

Niech was Bóg i Matka Najśw. mają w swojej opiece, a ludzie dobrzy niech wam dają chętnie na chleb.

Załączam $5.00. Później więcej przyślę, bo wiem, że dając sierotkom, Bóg mi to odda z procentem.

Wład. R. z Pittsburga.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Ośmiałowskich zebrano:

Teofil Ośmiałowski	75
Agnieszka Ośmiałowska	75
Maryanna Ośmiałowska	30
Urszula Derda	1.00
Julian Derda	25
Michał Klaja	50
Anna Klaja	25
Antoni Gerłowski	25
Józef Czyżewski	25
Michał Konarski	30
Jakób Orzelski	25
Jan Wypijewski	25
Franciszek Szajgicki	25
Leokadya Lendecka	15
Razem	$5.50

Serdeczne „Bóg zapłać'' wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom za łaskawą pamięć o sierotkach.

Ks. C. T.

Baronowa DE BOUARD.

OMYŁKA

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

I.

— Ach, jaki on jest miły!

— Przytem przystojny!

— I dowcipny zarazem.

— Nie wspominając już o majątku. To Krezus! Wanda powinna czuć się bardzo szczęśliwą.

— Spodziewa się! Wychodzi za milionera i będzie księżną. Nie marzyła nawet o takim losie. Ach! trzeba przyznać, że szczęście bywa ślepe....

— Ależ Walentyno!

— Wydajesz się oburzona, Anielo, nie zaprzeczysz jednak, że biedna dziewczyna, żyjąca na łasce krewnych, nie mogła liczyć na tak świetną partyą.

— Zapominasz, że jesteśmy w gościnie u Wandy — z wyrzutem rzekła Aniela de Clairval.

— Bynajmniej, jesteśmy u księżnej d'Agonges. Każdy wie o tem, że gdyby nie dobrodziejstwa ciotki, piękna Wanda Radolińska i jej matka musiałyby się utrzymywać z pracy rąk własnych.

— I cóż z tego? Wanda jest aniołem i zasługuje na szczęście, którego jej zazdrościsz.

— Mylisz się, Anielo, niczego jej nie zazdroszczę, ani urody, ani pięknego księcia, ani jego milionów — kwaśno odparła Walentyna.

Przyjaciółki Walentyny spojrzały na siebie ukradkiem i uśmiechnęły się nieznacznie.

Salonik, w którym toczyła się powyższa rozmowa, wybity srebrzystym pluszem i wysłany miękkim ciemno wzorzystym kobiercem. Nizkie, wygodne foteliki zapraszały do spoczynku, na rzeźbionych półeczkach stały wytworne graciki, z koszów i wazonów wychylały się rzadkie kwiaty i ozdobne rośliny.

Siedem, czy ośm panien, należących do najleszego towarzystwa paryskiego, czekało w tym saloniku na Wandę Radolińską.

— Panna hrabianka zaraz powróci — zapewniał służący — bardzo prosiła, żeby panie były łaskawe zaczekać.

Walentyna oświadczyła wprawdzie, że miliony księcia Katerdżi zawróciły głowę Wandzi, że nie godziło się postępować w ten sposób z przyjaciółkami, ale ciekawość przemogła nad urazą i obie z Anielą weszły do saloniku, gdzie zastały już kilka panien.

Drobna, szczupła, nerwowa, niezbyt ładna, ale pełna wdzięku, Walentyna słynęła z dowcipu i złośliwości. — Przyjaciółki lubiły jej towarzystwo, ale obawiały się ostrego języka i nie kochały jej wcale. Niebogata, umiała zręcznie wyzyskać stosunki koleżańskie, zawiązane w klasztorze i pod pozrem przyjaźni, wcisnąć się do najpierwszych domów. Pochlebiało to jej miłości własnej i dogadzało widokom, czuła jednak, że jest zaledwie lubianą, niejedno musiała znieść upokorzenie, wskutek czego w zawistnem jej sercu coraz więcej gromadziło się żółci.

Nie dla zadowolenia próżności, lub dla zabawy wywalczyła sobie wstęp do salonów arystokracyi; Walentyna de Bernier postanowiła wyjść świetnie zamąż i wytrwale dążyła do tego celu. Poznawszy księcia Aleksandra Katerdżi, uznała go za najlepszą partyą w Paryżu i zarzuciła nań sieci; łatwo więc sobie wyobrazić jej gniew i rozczarowanie, kiedy się dowiedziała o jego zaręczynach z młodą Polką, hrabianką Wandą Radolińską.

Pycha jej śmiertelnie została zraniona, ambitne marzenia rozwiały się, a próżność cierpiała więcej, niż serce. Zręczne jej zabiegi zniweczyła ośmnastoletnia dziewczyna, nieledwie dziecko, skromna, naiwna, nieświadoma zalotnych fortelów, których tajemnicę zgłębiła Walentyna. Od dawna już pałała ona zazdrością do pięknej, idealnej Wandy, słodkiej, łagodnej istoty, która nikomu nie umiałaby dokuczyć, obecnie zaś uczucie to zamieniło się w głuchą, nieubłaganą nienawiść.

Niejedna z panien, zaproszonych przez księżnę d'Agonges dla obejrzenia podarunków ślubnych, ofiarowanych przez księcia Katerdżi, żałowała w duchu, że nie na nią padł wybór bogatego cudzoziemca; jedynie Aniela de Claival, szczerze przywiązana do Wandy, cieszyła się szczęściem przyjaciółki.

— Bynajmniej nie zazdroszczę Wandzie — mówiła Walentyna de Bernier — to małżeństwo zostało postanowione zbyt nagle, a przytem charakter księcia małą daje rękojmię szczęścia. Wielki pan, psuty zapewne od dzieciństwa, nie znosi najlżejszego oporu i niewątpliwie będzie dla żony tyranem. Czyście zauważyły, że wygląda niekiedy bardzo posępnie, jak bohater tragedyi?

— Bujna wyobraźnia zbyt daleko cię unosi, a co się tyczy nagłości małżeństwa, jesteś w błędzie, gdyż książę bywał dość dawno u księżny, jako przyjaciel Bernarda d'Agonges.

— Bywał i u nas także — z uśmiechem odezwała się Klotylda d'Ebreuil-Montmaur — był on celem zabiegów niejednej matki, mającej córkę na wydaniu. Pomimo pochodzenia cudzoziemskiego, jest on Paryżaninem od stóp do głów.

— Z pozoru tylko — odparła Walentyna — ale sięgnij nieco głębiej, a odnajdziesz w nim łatwo gwałtownego despotę, który ulega zachciankom chwili i przerzuca się z jednej ostateczności w drugą. Musiał on prowadzić życie nader burzliwe...

— Zbyt czarno odmalowałaś charakter księcia — rzekła Aniela — ale gdyby nawet był takim, Wanda, ta słodka gołąbka, potrafi go ułagodzić. Nie dziwię się, wcale, iż podbiła jego serce.

— Przyznaj, że byłby mógł lepszy uczynić wybór. — Piękność i cnoty nie stanowią jeszcze wszystkiego.

— Ależ Walentyno!

— Przez usta moje przemawia zdrowy rozsądek. — Książę powinien był raczej zaręczyć się z jaką bogatą dziedziczką w Paryżu, niż z tą cudzoziemką bez grosza.

— On jest także cudzoziemcem i nie dba o pieniądze.

— Ty, Anielo, zapatrujesz się na wszystko przez różowe okulary, ale jakże pobożna twoja dusza potrafi usprawiedliwić małżeństwo tak gorliwej katoliczki, jak Wanda, z innowiercą?

— Możesz być pewna, że pobudki postępowania młodej narzeczonej są zawsze czyste i szlachetne — poważnie odparła Aniela.

— Jesteś zbyt pobłażliwą.

— A ty zanadto surową.

— Cicho! cicho! — zaśmiała się Simona de Prahal — dosyć tej wojny.

— Przekonacie się same, czy za dwa, lub trzy lata moje przewidywania się nie spełnią — upierała się Walentyna — książę...

Urwała nagle, gdyż w tej chwili drzwi się otworzyły, drobna rączka uniosła kotarę, przetykaną srebrem i Wanda Radolińska weszła z okrzykiem radości.

Była to wysoka i smukła blondynka o delikatnej cerze, trochę zaróżowionej; szafirowe oczy, głębokie i rozmarzone tchnęły szczęściem i słodyczą, podłużna twarzyczka o regularnych, jakby wyrzeźbionych rysach, posiadała urok, któremu trudno było się oprzeć.

Przyjaciółki pospieszyły ku niej, ale jedna tylko Aniela uściskała ją szczerze i serdecznie, bez cienia zawiści. —

— Witam was, moje drogie i stokrotnie przepraszam za spóźnienie — odezwała się Wanda dźwięcznym głosem — darujcie mi! jeździłam właśnie konno z Aleksandrem, to jest, chciałam powiedziec, z księciem Katerdżi.

— W takim razie przebaczamy — zaśmiała się panna Aniela.

— Wprawdzie mama i ciocia mówiły nam, że już po trzeciej, ale...

— Ale zegarek księcia pewna się opóźnia — przerwała Dyoniza de Soleyran.

— Jakaś ty złośliwa! Tak mi przykro, żeście czekały kilka minut!

— Pół godziny — prawiła Walentyna.

— Jeszcze raz przepraszam... Ażeby wynagrodzić czas stracony, chodźmy odrazu do mojego buduaru. Narzeczony zasypał mię podarunkami, jestem olśniona, zawstydzona.

Podniosła portyerę i wprowadziła przyjaciółki do przyległego pokoju, który wraz z salonikiem i sypialnią składał apartament, urządzony dla niej przez ciotkę, w ogromnym pałacu Agonges.

Różowy buduar podobny był w tej chwili do zaczarowanej komnaty Aladyna. Na stołach, pokrytych pięknym, różowym pluszem, na półeczkach, na krzesłach, na sofach, a nawet na ziemi rozpościerały się istne skarby z Tysiąca i jednej Nocy; otwarte pudełka, w których na barwnem posłaniu z atłasu lub aksamitu migotały perły, brylanty, rubiny, szmaragdy, szafiry i opale, oprawne w złoto; kosztowne naczynia srebrne i złote z podwójnym herbem narzeczonych: porcelana serwska, saska, chińska i japońska; różnokolorowe gazy indyjskie i algierskie; — wspaniałe tkaniny perskie, przetykane złotem i srebrem; przepyszne futra z Syberyi i Ameryki.

Przyjaciółki Wandy, jakkolwiek przyzwyczajone do przepychu, z zachwytem oglądały klejnoty, podnosiły srebra, brały w rękę ciężkie złotogłowia.

— Patrz, Wando, to pudełko jest puste — rzekła Aniela de Clairval — co się stało z bransoletką, która się w niem mieściła?

— Mam ją na sobie — odpowiedziała panna Radolińska, odsuwając rękaw granatowej amazonki.

Białą jej rączkę obemowała prosta obręcz z matowego złota, z maleńkim zameczkiem stalowym.

— To amulet — rzekła z uśmiechem — mój narzeczony ma klucz od niego. Taki podobno jest zwyczaj w Grecyi.

— To przypomina kajdany, któremi niegdyś przykuwano niewolników — rzekła Walentyna.

— Tak, ale ja z własnej woli wybrałam mego przyszłego pana, więc porównanie to nie przestrasza mnie wcale. Każda kobieta, wychodząc zamąż, kładzie na siebie okowy, ale wzajemna miłość i szacunek czyni je lekkiemi.

— Bardzo to poetyczne, tylko mało praktyczne. Zawsze zapominam, że wasze małżeństwo — to idyila.

— Zupełnie jak w bajce! — zawołała roztrzepana Simona de Prahal — królewicz zaślubia pasterkę dla pięknych oczu.

Inne panny spojrzały na siebie znacząco, wszyscy bowiem wiedzieli, że ojciec Simony ożenił się z córką bogatego dostawcy wojskowego, żeby odzłocić wytartą tarczę herbową.

Wanda dczuła przycinek i zarumieniła się.

— Szczycę się z tego, — odparła żywo — gdyż jestem pewna, że książę żeni się ze mną nie dla posagu, lecz z miłości. Codzień dziękuję Bogu za to, że jestem uboga.

W tej chwili weszła księżna d'Agonges z siostrą, ku wielkiej radości Wandy, dla której roztrząsanie jej uczuć przez te złośliwe, niechętne jej istoty, stawało się nad wyraz przykre.

II.

Antonina d'Agonges i Tekla Radolińska były nader podobne do siebie. Życie nie szczędziło im goryczy, a troski i cierpienia przedwcześnie pobieliły włosy bogate księżny i ubogiej wdowy po wygnańcu.

A jednak ta ostatnia była szczęśliwsza. Poszedłszy za głosem serca, zaślubiła szlachetnego młodzieńca, który otoczył ją miłością bez granic. Po sześcioletniem pożyciu bez chmurki, mąż jej padł ofiarą świętego obowiązku, zaś młoda i piękna wdowa, wyzuta z majątku, pozostała sama na świecie z maleńką sierotą.

Starsza Siostra jeszcze boleśniejsze przechodziła kolej: małżeństwo z człowiekiem, którego nie kochała, stało się dla niej piekłem, a dostatki i stanowisko nie mogły zastąpić szczęścia. Owdowiała wcześnie, i nawet w dzieciach nie znalazła szczęścia i pociechy. Ukochana córeczka słodka i miła jak anioł, zgsła na jej ręku w trzynastym roku życia; syn Bernard, spadkobierca tytułu i majątku odziedziczył wady i namiętności ojca. Lekkomyślność jego i marnotrawstwo doprowadzały matkę do rozpaczy. Nie chciał słuchać ani jej rad, ani przestróg i, doszedłszy do pełnoletności, opuścił dom rodzinny, ażeby mieć więcej swobody. Bywał tam wówczas jedynie, kiedy potrzebował pieniędzy, gdyż księżna miała dożywocie na majątku męża.

Zbolała, opuszczona przez własnego syna, samotna wśród zbytku, który ją otaczał, księżna przygarnęła do siebie siostrę z córeczką. Wanda miała wtedy lat dziesięć i podbiła od razu serce ciotki niepospolitą urodą i zaletami serca. Księżna pokochała ją, jak rodzone dziecko, a Wanda odpłacając jej najczulszą miłością, mówiła zawsze, że ma dwie matki.

Obie kobiety poświęciły się dla jej wychowania, cóż dziwnego więc, że pod zacnym i rozumnym ich wpływem dzieweczka rozwinęła się, jak kwiat piękny, którym pyszniła się zarówno matka jak ciotka. Z niepokojem myślały, komu się ten skarb dostanie. Wanda kończyła już lat ośmnaście i niedługo wyfrunie z gniazdka. Ach! ona powinna być szczęśliwą... Kochające ją opiekunki same wybiorą człowieka, który potrafi jej cnoty ocenić.

Nie potrzebowały wybierać: po perłę sam się zjawił pewnego pięknego dnia książę Aleksander i od razu oczarował je wszystkie

Stanowisko i majątek księżny d'Agonges zmuszały ją do przyjmowania wyborowego i licznego towarzystwa. Syn przyprowadził raz swego przyjaciela, księcia Katerdżi; księżna, jakkolwiek uprzedzona niechętnie do towarzyszów Bernarda, uległa urokowi młodego Greka. Hrabinie Radolińskiej zaś przypomniał on żywo nieboszczyka męża: ten sam zapał, ta sama żywość, ten sam głos dźwięczny, w którym brzmiała niekiedy minorowa nuta smutku i tęsknoty.

Wanda najlepiej umiała zająć gościa i rozweselić, nigdzie też nie bywał tak często, jak w pałacu d'Agonges. Namilsze były dlań przyjęcia popołudniowe, na które dopuszczano tylko szczupłe kółko przyjaciół księżny: kilka starszych pań, odznaczających się dowcipem i dystynkcyą, kilku podeszłych panów, pełnych powagi i rozumu.

Z młodzieży bywał tylko książę Katerdżi i ulubiona towarzyszka panny Radolińskiej, Aniela de Clairval. Rozmowa była zawsze ożywiona i zajmująca, choć wykluczano z niej obmowę, złośliwość i ogólniki światowe.

Nigdy Wanda nie wydawała się tak krzystnie, jak w wytwornych ramach tego saloniku, urządzonego ze smakiem i przepychem. Jasna suknia z skromnej materyi stroiła ją ładniej, niż atłasy i aksamity, a wśród pomarszczonych, zwiędłych twarzy przyjaciół księżny, piękność jej, ledwie rozkwitła, jaśniała jak słońce.

Aleksander Katerdżi nie mógł się Wandzie napatrzeć, gdy siedząc przy srebrnym samowarze, białą rączką nalewała herbatę w przejrzyste japońskie filiżanki i sama roznosiła je gościom, znajdując dla każdego trafne miłe słówko i uśmiech pełen wdzięku.

Od czasu do czasu siadała do fortepianu i drobne jej paluszki wydobywały z niego kaskadę dźwięków, lub jeden z rzewnych mazurków Chopina. Kiedy śpiewała, czysty i słodki jej głos przypominał wiosnę, budząc w sercu księcia pamięć najmilszych chwil życia.

Raz w pochmurny dzień jesienny, kiedy książę smutniejszym był, niż zwykle, Wanda ukazała mu się, jak świetlane zjawisko, uosobienie promiennej młodości i cnoty. Nagle przyszło mu na myśl, że tylko przy tej anielskiej istocie mógłby znaleźć ukojenie po burzach, które nim wstrząsnęły, że ona jedna potrafiłaby wyleczyć go i dać mu szczęście. Ach, gdyby mu było wolno zabrać ją i unieść z sobą daleko, aż do rodzinnego zamczyska, przyczepionego, jak orle gniazdo, do skalistych stoków gór!

Przesunął ręką po czole i, podniósłszy oczy ujrzał przed sobą Wandę, różową, uśmiechniętą, podającą mu filiżankę herbaty, z której unosił się przejrzysty obłoczek pary, przesłaniając jakby mgłą delikatne jej rysy.

Znała go od dwóch miesięcy, nigdy jednak nie widziała go tak smutnym i pomieszanym.

— Mój Boże, co panu jest? — zapytała wzruszona i z niepokojem pochyliła się ku niemu.

Uśmiech od razu znikł z jej twarzy, ustępując miejsca tkliwemu współczuciu.

Książę Aleksander drgnął i spojrzał w szafirowe jej źrenice, tchnące dobrocią i niewinnością.

— Jesteś aniołem, panno Wando — rzekł drżącym głosem — nie gniewaj się na mnie, ja cię kocham...

Brzęk, tłukącej się porcelany, przerwał ogólną rozmowę: filiżanka wysunęła się z rąk Wandy i rozbiła się na kawałki. Dziewczę tak zbladło, że matka z obawą podniosła się z krzesła.

— To nic, mamo — szepnęła Wanda z trudnością — przelękłam się trochę....

Obie wraz z Anielą de Clairval zaczęły zbierać rozpryśnięte skorupy, a tymczasem książę Katerdżi zwrócił się do hrabiny Radolińskie.

— Czy mogę prosić pani o chwilę rozmowy na osobności? — rzekł z głębokim ukłonem.

Hrabina z uśmiechem pochyliła głowę, domyślając się, jakiej treści będzie owa rozmowa.

W kilka dni później, na przedmieściu Saint-Germain rozprawiano tylko o zaręczynach Wandy Radolińskiej z księciem Aleksandrem Katerdżi.

Główna trudnść, różnica religii, została szczęśliwie usuniętą, książę bowiem oświadczył, że zgadza się na zawarcie małżeństwa w kościele katolickim, tem bardziej, że jego matka, Węgierka, także należała do tego wyznania. Ani księżna d'Agonges, ani hrabina Radolińska i Wanda, pobożne córki Kościoła, inaczej nie byłyby się zgodziły na ten związek. Młoda Polka, w surowych zasadach wychowana, nie byłaby się zawahała w wyborze między miłością a obowiązkiem, choćby serce jej miało pęknąć.

Dowiedziawszy się o ustępstwie księcia, była mu nieskończenie wdzięczną i postanowiła sobie pracować nad jego nawróceniem. Nic nie powinno rozdzielać kochającego się stadła. Walentyna, nie wtajemniczona w te szczegóły mogła słusznie się dziwić, że tak gorliwa katoliczka, jak hrabina Radolińska, wydaje córkę za innowiercę.

III.

Wanda stała przed zwierciadłem w swojej sypialni i zamyślonym wzrokiem spoglądała na odbicie swojej postaci. Pod kierunkiem ciotki i matki, stroiły ją właśnie szwaczki i panny służące w piękny strój oblubienicy.

Fryzyer co tylko odszedł, dokonawszy istnego arcydzieła. Płowe włosy Wandy, miękkie jak jedwab, ułożone w węzeł grecki, nie zakrywały klasycznych rysów małej główki; na czole i na skroniach wiło się kilka lekkich kędziorków, niby złocista aureola. Równianka śnieżnego kwiecie pomarańczowego wieńczyła ją piękniej, niż dyadem królewski.

Hrabina obejmuje córkę wzrokiem pełnym zachwytu i czułości, ale macierzyńskie jej serce cierpi niewypowiedzianie na myśl o rozłączeniu się z córką.

Wanda jest spokojna i zamyślona; w jej spojrzeniu nie ma ani cienia zadowolonej próżności, zdaje się nawet, że nie widzi przepysznych strojów, które na nią kładą. W życiu jej, dotychczas tak cichem i ławem, następuje ważny przełom, albowiem za chwilę zwiąże się nieodwołalnem słowem i weźmie na swoje barki ciężar wielkich i doniosłych obowiązków. Czy im podoła taka młoda, słaba i niedoświadczona? Ach! gdyby nie to, że kocha swego narzeczonego całą duszą i ufa mu bez granic, truchlałaby teraz przed odpowiedzialnością, która ją czeka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

JEANNETTE, PA.

Dnia 6go Stycznia 1909 r.

Dnia 31go Grudnia r. z. była zamieszczoną korespondencya w „Wielkopolaninie'' w sprawie kościoła polskiego w Jeannette. Obiecałem donieść także dalszy ciąg tej sprawy. Otóż jakem doniosła ostatnią razą, jakiś ks. Urban zwołał zebranie na 20 grudnia i obrał komitet do budowy kościoła narodowo- apostolsko-katolickiego.

Tymczasem zupełnie niespodzianie odebraliśmy wiadomość od ks. proboszcza Jana Robaczewskiego z Export, Pa., iż za pozwoleniem miejscowego ks. proboszcza odprawi wyłącznie dla Polaków w kościele Najsłod. Serca Jezus nieszporne Nabożeństwo.

I tak w niedzielę dnia 27go grudnia 1908 r. o godzinie 5cj po południu ks. prob. J. Robaczewski z Export, Pa., odprawił nieszpory bardzo uroczyście. Po nieszporach wygłosił kazanie. A było to kazanie tak wzruszające i do serca przemawiajzce, że nie tylko człowiek, ale zimny głaz gdyby mógł, łzami by się zalał. Pewnie jak długo kościół tutejszy stoi, takie kazanie o mury jego się nie odbijało. Po kazaniu Błogosławieństwo.

Na propozycyę ks. prob. J. R. wszyscy w kościele obecni udali się potem na halę parafialną i tu dopiero ks. prob. oświadczył nam, iż przybył do nas z woli ks. Biskupa, który słyszał o tem, że jakiś sekciarz strara się oderwać nas od prawego kościoła. Ks. prob. J. R. więc obiecał nam dopomódz do założenia parafii polskiej i w tym celu obrał tymczasowy komitet, który ma się zająć spisem ludności tak polskiej, jak i litewskiej i słowackiej w Jeannette i pobliżkiem Penn.

Posiedzenie to naturalnie zupełnie inaczej wypadło, jak owo tydzień przedtem. Ks. prob. R. jako kapłan rzymsko-katolicki, nie rzucał się, ani nie wmawiał w nas rzeczy niepodobnych, tylko w łagodny sposób pouczył nas, jak postąpić, ażeby osiągnąć wytknięty cel. Taksamo i zebrani poważnie i spokojnie wysłuchali ks. proboszcza i jeśli miał który coś do powiedzenia, wypowiedział to krótko i jasno, stosownie do tak ważnej chwili. Przyrzekliśmy uroczyście wszyscy, nawet zwolennicy ks. Urbana, stać wiernie przy kościele rzymsko katolickim i żadnych buntowników nie słuchać, i w zgodów, ażeby jaknajprędzej módz dów, ażeby jaknejprędzej módz Boga chwalić w naszym własnym kościele i w własnej mowie. Księdzu proboszczowi Robaczewskiemu jesteśmy serdecznie wdzięczni, że podjął się dopomódz nam w naszem przedsięwzięciu i życzymy sobie tylko, abyśmy kiedyś mogli mieć księdza za przewodnika, podobnego do ks. prob. Robaczewskiego.

Mamy także energiczny komitet tymczasowy, składający się prawie z samych dawno tu osiadłych obywateli Polaków, więc jesteśmy pewni, że sprawę tę wprowadzą na właściwe tory. Dalej więc do pracy!

Naoczny świadek.

New Britain, Conn.

Otrzymaliśmy wielce ciekawą, ale zarazem smutną korespondencyę, malującą nam sposób postępowania niektórych Polaków w New Britain, Conn.

New Britain, Conn., w styczniu. — Nie odrzeczy będzie skreślić kilka słów o naszej polonii w New Britain, a może nasi bracia zawstydzą się i zaprzestaną tego pijaństwa i bójek. Oj że strasznie biją, to wszyscy wiedzą, a w dodatku jak im wódka głowy zawieruszy, to czyste z nich nożowniki. Ze dwa tygodnie temu były tu chrzciny, do tego stopnia doszło,iż jednego z uczestników zabrano do szpitala, pociętego nożami, a innych na policyę, gdzie na rozprawie musieli zapłacić parcset dolarów. — Nie dość jednej bójki. W dniu 9go stycznia, na zaręczynach tym razem, prawie na śmierć pokiereszowano jednego z gości.

Nasz ks. Proboszcz zapowiedział z ambony, że kiedy go w dobry sposób nie chcą słuchać, to chwyci się innych środków, a pijaństwo musi wykorzenić. Okazyi do picia wyliczył Wiel. ks. Proboszcz wiele i tak mówił: rodzi się — pijecie, na chrzcinach — pijecie, na zaręczynach — pijecie, na na zmówinach — pijecie, na weselu — pijecie, na poprawinach — pijecie, na pogrzebie— pijecie. — Wstyd i hańba katolikowi i Polakowi. Obcy to widzą i śmieją się z nas, a zamiast poprawy, coraz to głębiej brniemy w bagnie pijaństwa.

Jan Dobrowolski.

BRADDOCK, PA.

W Wieczór sylwestrowy urządziło Tow. Sokół ładną i oryginalną zabawę dla młodzieży polskiej, której zebrało się na sali przeszło 350. Starsi chłopcy, ćwiczący w Sokole, wykonali kilka figur szwedzkiej gimnastyki i piramid — po ukończeniu zaś nastąpiło rozdawanie prezentów gwiazdkowych dziatwie. Wszystkie dzieci zostały obdarzone. Wielka zaiste była radość między niemi. Do zakupna tych prezentów przyczyniło się datkami wielu z naszych zamożniejszych rodaków i amerykanów.

Po ukończeniu zaś nastąpił bal dla starszej młodzieży, gdzie bawiono się ochoczo do późna w nocy.

Już to Sokołowi w Braddock wyrazić musimy uznanie a szczególniej prezesowi i wydziałowi, za ich pracę nad podniesieniem ducha polskiego pomiędzy naszymi Rodakami, bądź to urządzając obchody narodowe, bądź też zabawy — dochód przeznaczając na wybudowanie polskiej szkoły dla dziatwy, aby ją tylko utrzymać w polskości i nie dać jej się z amerykanizować.

Jednakowoż nad dziatwę, którą obdarowano w ów wieczór, jest jszcze biedniejsza dziatwa a temi są sieroty — tych nie ma kto obdarzyć prezentami, bo te po większej części nie mają zupełnie już rodziców, a przecież i one mają te same życzenia. Zarząd ochronki nie może pozwalać sobie na takie wydatki, musi myśleć tylko o chlebie powszednim aby im nie brakło.

Przeto udajemy się z prośbą do Sokoła w Braddock, aby choć raz w rok pomyślał, że nad biedną dziatwę miejscową — są jeszcze biedniejsze — sieroty.

W końcu musimy wyrazić swój żal do Sokoła a osobliwie do młodzieży, iż nikt nigdy nie napisze żadnej korespondencyi bądź z urządzanych obchodów, bądź z innych wieczorków — a to przecież wpłynęłoby korzystnie na Towarzystwa w innych miejscowościach.

Uczestnicz.

CLARIDGE, PA.

Dnia 12go Styczn. 1909.

Szanowny Panie Redaktorze!

Już od dłuższego czasu nic nie pisałem o naszym Claridge,choć obiecałem częściej pisać, lecz opiszę parę wzmianek. — Że Claridge leży w nieporządku, bo nie mamy dobrych urzędników, to ludziska chodzą po ulicach w błocie do kolan, bardzo wielki nieporządek,— ale zato w parafii jest lepszy porządek jak dawniej, bo za staraniem naszego Wiel. ks. Prob. Robaczewskiego, który już od dłuższego czasu się krzątał za zakupieniem gruntu pod kościół ażeby jak najtaniej i w najwygodniejszem miejscu dostać, no i sztuka się udała bo kupił zaraz przy kościele starym, na pięknej równinie plac.

Budowa kościoła ma się rozpocząć na wiosnę, który nam bardzo potrzebny, bo mamy już szkołę zorganizowaną rok temu także za staraniem tegóż ks. Proboszcza Obecnie szkoła jest w kościele, więc nie wygodnie. Do szkoły chodzi 73 dzieci, nauki odbywają się w polskiem i angielskiem języku. Mamy także szkołę wieczorną i jak się rozpoczęła, uczęszczało 21 młodzieńców, lecz praca się lepiej ruszyła, zmuszone było paru młodzieńców przestać, lecz jeszcze chodzimy i uczemy się czytać i pisać i slabizować tylko po angielsku, nasz Organista nauczyciel to zażarty chłopek — dla tego wielki postęp zrobiliśmy.

Dzieci szkolne w liczbie 73 robią coraz lepsze postępy.

W dniu 9 i 10 b. m. p. Organista i nauczyciel za zezwoleniem ks. Proboszcza, urządził jasełka. Było to pierwsze przedstawienie tego rodzaju w naszej parafii. Aniśmy się spodziewali, że to tak wypadnie, bo to i piękne śpiewy i ruchy dzieciaków, wyuczone mowy i deklamacye tak szły jak z płatka Niejednemu ojcu lub matce spadła łza radości na widok swoich pociech, — oby tylko na pociechę wyrosły. — Na zakończenie p. nauczyciel podziękował wszystkim za przybycie, a ludziska idąc do domów, opowiadali sobie różne rzeczy, a najwięcej o nauczycielu, gdyż nie myśleli, iż na tyle sprytny. Prawda, że podczas 40 godzinnego nabożeństwa dzieci wyćwiczone przez niego i do służenia i rzucania kwiatków i do klęczenia parami na zmianę, pokazały co mogą, chór dzieci szkolnych śpiewa bardzo pięknie, lecz nie przewyższyło to gwiazdki.

Smutno nam było, że ks. Proboszcz nie mógł być obecny na przedstawieniu, lecz trudno, zbyt ma pracy i ledwie podołać może, obsługując dwie parafię: w Export i Claridga.

Słyszeliśmy, iż nasz p. Organista nosi się z myślą urządzenia zabawy połączonej ze śpiewami i mowami, a ma to urządzić przy pomocy tych, którzy chodzą do wieczornej szkoły. Bardzo dobrze p. Piotrkowski, my pomożemy, dalej do roboty.

Przeszły rok dokuczył nam bardzo, a to z powodu braku wody. Ludziska musieli iść za wodą pół mili, a i teraz tak zbytnio nie ma, a wodę dostajemy pod wydziałem (4 kubełki dziennie).

Mamy tu między sobą i takich, co to jak te barany głową w mur walą, ba ale co, głowy miękkie, a mury twarde, ani ugiąć.

Później więcej opiszę o naszych stosunkach.

Jeden z parafian.

GLASSPORT, PA.

Dnia 11go stycznia, 1909 r.

Otrzymujemy niżej podaną korespondencyę i tem chętniej zamieszczamy, iż zawiera wiadomości ku pociesze ciężkiemi czasami zgnębionego ludu.

U nas w Glassport roboty coraz lepiej postępują i mamy nadzieję, iż raz wreszcie skończy się bieda. W przyszłym tygodniu ruszy pełną siłą fabryka narzędzi Od 1go lutego jak to pewnem jest siekiernia również zostanie puszczona w ruch. Pittsburg Steel Faundry coraz więcej ludzi bierze do pracy i tak mamy w Bogu nadzieję, iż wreszcie ten zastój skończy się a ludziska odetchną.

— W dniu 9go stycznia odbył się bal Tow. pod opieką św. Krzyża, a dochód przeznaczono na zakupno chorągwi. Bal ten wypadł bardzo dobrze i poczuwamy się w obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim biorącym udział, a szczególniej grupie 250 Z. N. P. za slidarne wystąpienie na tę zabawę w pełnej liczbie członków.

Członek Towarzystwa.

UNIONTOWN, PA.

Nasi Polacy coraz to więcej przychodzą do przekonania, iż sprawdza się owe stare przysłowie: — Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. To też coraz to lepiej zgadzają się nasi dzielni wiarusy i coraz bardziej zaciera się dawniejsza, trująca roztrone umysły, nienawiść pomiędzy bracią rozszarpanej na trzy części ojczyzny naszej nieszczęśliwej, i miły spokój i ustrój przyjazny nawet czuły pomiędzy nami istnieje, iż teraz już jeden drugiemu nie wytyka, iż ztąd lub z owąd pochodzi.

Tak też być powinno, a przekonamy się, iż z czasem a nawet w stósunkowo krótkim czasie staniemy się straszną falangą nieprzyjaciołom naszym, którzy jak ongi za czasów potęgi naszej, nieprzyjaciele nasi jedynie na imię Polski drżeli, jak „silne'' potęgi piekła przed Księciem Pokoju, który przez Krzyż św. zwyciężył je.

Nic zatem więcej nam zaszkodzić nie może, jak owa niezgoda, która już nawet w przysłowie u naszyerh nieprzyjaciół weszła, iż gdzie dwóch Polaków jest, tam jednego za wiele.Koniecznie naszym „najserdeczniejszym'' udowodnić musimy, że tak nie jest, że musimy zgodę bratnią cenić i udowodnić, iż pod tym względem dorównać możemy każdemu narodowi i to bez wyjątku. Zatem nam Polakom, którzy pragniemy odrodzenia i zespojenia posiekanych części naszej ojczyzny, tylko za pomocą Krzyża św. światło prawdziwej wolności zaświeci, jak toż światło szczęścia i zbawienia przyszło i ukazało się rodowi ludzkiemu na Krzyżu św. na Golgocie.

— Przypomina mi się ciekawy kawałek, który nie zbyt dawno temu tu się wydarzył: Pewna kobieta, która prawdziwe swe nazwisko na inne zamieniła, Polka, ma męża i dzieci, lecz pożal się Boże, jacy to chłopcy; nie ze swojej winy, lecz z matki, gdyż jej kanarek więcej ją zajmował, aniżeli jej własne dzieci, które po wszystkich manowcach się kręcą, dzieci, chłopcy, liczące pomiędzy 10 a 14 lat, a z tego powodu po „swajerach'' już jako świadkowie stawają i tam wszystkie brudy słyszą i na kryminalistów się wyrabiają. Otóż owej kobiecie uciekł ów ulubiony „synalek'' kanarek i chłopcy jacyś go schwytali; kobieta owa widzi to i z całym impetem zabiera się do chłopców, by ulubionego kanarka swego zabrać, lecz sprytni „łobuzy'' widząc narwaną babę, puścili ptaszka na wolność, poczem kobieta zawezwała ich do sądu, by poważne oblicze „prześwietnego'' sędziego owych „bezbożników'' przekonało, a ręka sędziowska podpisała wyrok, iż poważyli się „łobuzy'' puścić jej „darling canary'' — „złotko kanarka'' na wolność, zamiast go za trzymać, by strapione kobiecisko mogło uściskać i przytulić „zgubionego syna'' kanarka do macierzyńskiej swej piersi. Lecz sędzia nieznający się na takich czułościach „kochającej mateczki'' kanarka, puścił chłopaków na wolność, jak oni ową biedną ptaszynę, której sprzykrzyły się wszystkie czułości i wolała świeże powietrze aniżeli ciepło ‚macierzyńskiej' opieki, i nałożył nadzwyczaj wysokie koszta na tę kobietę, która nie ma grosza na kościół, której kanarek więcej znaczy, aniżeli zbawienie duszy, a która swoim porządkiem w sądzie „bęknąć'' musiała. Tak to czart wyrwie tym, którzy o Bogu i duszy swojej zapominają. Chwała Bogu, że to tylko jeden taki egzemplarz w naszej parafii się znajduje.

— W tym tygodniu bawi u naszego ks. Proboszcza Wiel. ks. C. Tomaszewski, by sobie po trudach, pracy i kłopotach wypocząć, co niezawodnie i naszego ks. Proboszcza cieszy, boć to dobrzy przyjaciele, a przytem ks. Tomaszewski jeszcze naszemu ks. Proboszczowi w pracy pomaga, z czego my parafianie nadzwyczaj się cieszymy.

Niemowidz nie lubi nikogo chwalić, raczej woli krytykować, lecz to przyznać trzeba, jak to sam słyszałem z ust małomównego naszego ks. Proboszcza, iż ks. Tomaszewskiego nie tylko teraz lubi, lecz kocha i to za pracę niezmordowaną i poświęcenie się jego dla opuszczonej polskiej dziatwy, która inaczej utonęłaby w morzu amerykanizmu i niedowiarstwa, a on znosi nawet upokorzenia ze strony swych „serdecznych'' „wiatryotów'', chciałem powiedzieć „patryotników'', by tylko wyżebrać grosz dla biednych sierotek! Cześć Mu! Złotemi głoskami imię Jego zapisane w księdze żywota! Pomagajmy! nie ks. Tomaszewskiemu, boć dla siebie nic nie żąda, lecz pomagajmy tej biednej polskiej dziatwie, która jest: — krew z krwi naszej polskiej, kość z kości naszej polskiej.

Niemowidz.



Jan A. Marohn

jedyny polski kandydat na

Radnego Miasta

w nowej 6ej wardzie.

Wybory w Sobotę 23 Stycznia od godz. 2 do 8 wieczór.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Kropla** skałę wydrąży nie siłą, lecz częstem padaniem

— **Mróz, zimno,** wszystko spiesznie pędzi zacierając z zimna ręce, nie troszcząc się o innych, lecz o siebie. Są jednak i tacy, którym trud i niewygody dla wyższego celu niczem są. — Pamiętajmy, iż mamy u nas zakład, gdzie niejedno maleństwo, które przy dzisiejszem mrozie zmarniałoby, znajduje i ciepło i opiekę i wychowuje się w zasadach wiary i polskości.

Pamiętajmy na każdym kroku o Ochronce w Emsworth. W tym czasie zabaw nie zasklepiajmy serc naszych uczuciu miłosierdzia, a datek się znajdzie, a łza otarta sprawi Wam większą radość w wa szej zabawie.

— **Wny ks. Lipski,** wikaryusz z parafii Najświętszej Rodziny, chodząc po kolendzie upadł tak nieszczęśliwie na chodniku, iż musiano go odwieść do szpitala św. Franciszka przy 45ej ul. — Serdeczne współczucie zasyłamy.

— **Oj ciężką** odpowiedzialność biorą na karki swoje, rodzice za wychowanie młodego pokolenia. Czyste zbójnictwo. — Mieliśmy sposobność zobaczyć podobne okazy łobuzeryi narożnikowej,dla któ rej nic nie ma drogiego. Wypadki podobne będziemy piętnować, dopóki kropla padając nie wydrąży skały. Strach pomyśleć, iż z tych latorośli, wyrośnie społeczeństwo reprezentujące naród polski.

— **W niedzielę** dnia 17go b. m. odbył się w hali parafialnej Niep. Serca Najśw. Maryi Panny koncert i przedstawienie teatralne. Ot i wiadomość. — Niejednemu to wystarczy, lecz cały ten wieczór był tak inny od wielu podobnych iż zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Poraz pierwszy na pew no w historyi Polonii urządzono coś podobnego. Program składał się z dwu części, pierwszej przedstawienia tak zwanego „ministreli'' (Minstrel Show) i sztuczki „Stryj przyjechał'' jako punkt drugi.

Za podniesieniem kurtyny zobaczyliśmy na scenie ugrupowanych śpiewaków i śpiewaczki w tyle na podwyższeniu muzykę, ogółem około 80 osób, całość przed stawiała widok rzeczywiście ładny i z niecierpliwością czekała publiczność na popisy. Pod dyrekcyą p. F. Nowickiego i brata jego dyrygienta orkiestry p. Józefa Nowickiego przedstawienie rozpoczęło się śpiewem chóralnym i z ręką na sercu możemy przyznać iż wypadło bardzo dobrze. Śpiewy solowe „Bądź mi zdrów'' wykonany przez p. C. Jerzyckę, Sopranistkę chóru i „Moja luba'' p. S. Binek, tenora, wypadły można powiedzieć bez zarzutu, gdyż i dobór piosnek do głosu i nawet o ile się nie mylimy usposobienie,— przyniosły zaszczyt tak solistom jak również dyrygientowi p. Nowickiemu, który ze swoim chórem tworzy niejako jedno ciało.

Prócz tych odbijających się śpiewów, mieliśmy sposobność usłyszeć inne solowe partye jak p. Po korskiego, p. Lipińskiego, figurę komiczną na scenie, p. Pilarskiego dobrego żydka również wprowadzoną figurę ku rozweseleniu publiki,duet i sekstet z opery „Łucya''. Całość wypadła prawie bez zarzutu, a między śpiewami solistów i chóru, wesołe żarty i dowcipy wywoływały wybuchy śmiechu. Mniej szczęśliwem był między aktowy komiczny Dyalog pp. Lipińskiego i Pilarskiego, nie tyle co do gry ile co do przedmiotu.

Całą zasługę pięknego przedsta wienia bezsprzecznie przyznać mu simy pp. Nowickim. Jeden kierując częścią wokalną i układem całego przedstawienia wykazał, iż zna się gruntownie na rzeczy, a drugi dyrygując orkiestrą dał słuchaczom pierwszej klasy muzykę. Całość raz jeszcze powtarzamy wy padła bardzo dobrze i wywołała ogólne zadowolenie.

Przystąpmy jednak do mniej miłych rzeczy. Obszerna hala była wprawdzie zapełnioną, lecz nie o tyle ileby należało się spodziewać na tak artystycznym wieczorze; a w dodatku mieliśmy sposobność podziwiać nietakt i niesforność naszej młodzieży.

Mimo obecności Wnych ks. Proboszcza ks. Szwarcroka i asystenta ks. Manieckiego, publiczność zachowywała się czasami niżej krytyki, gwizdania, śmiechy , usta wiczny prawie szmer z pewnością nie pomagały wysiłkom amatorów a już podczas sztuczki hałas panował w najlepsze. Brak uszanowania u naszej młodzieży głęboko za korzeniony, lecz wyrwać go za jakąkolwiek cenę trzeba. I znowu wspomnimy o kropli drążącej skałę, może dożyjem czasu, iż młodzież wejdzie na inne tory. Pomijamy **na razie** milczeniem ogólną rozmowę w języku angielskim, ten tylko można było słyszeć na okół i nie przyjemnie byliśmy tem ździ wieni.

Dosyć na razie. Do naszej kochanej młodzieży narożnikowej powrócimy jeszcze nie raz. Kupić nie kupić potargować wolno. — Tak długo rzucać będziemy groch na ścianę, (mimo innego znaczenia tego (grochu) aż tynkt ulicznych naleciałości odpadnie, a pokażą się serca prawe, polskie.

— **Miłosierni,** miłosierdzia dostąpią. Nie pamięć na biedne sieroty w polskiej Ochronce byłoby rzeczą złą i nagany godną, patrzeć nam należy na cel.

— **Miłośnikom** zabawy polecamy bal nowego Tow. T. Kościuszki, we środę dnia 27go stycznia w polskiej Sokolni 18 i Carrey alley South Side.

— **Drugi odczyt** popularny Towarzystwa „Promienistych'' odbył się ubiegłej niedzieli. Prelegent p. R. S. Abczyński obrał temat „Rasy ludów zamieszkujących kulę ziemską.'' Temat rozległy i trudny nie za trudny dla Sz. prelegenta. P. A. opracował wykład swój wszechstronnie i głęboko, a zgromadzona publiczność miała możność dowiedzenia się o ludach, trybach ich życia, układzie kostnym, różnicach jakie zachodzą między poszczególnymi rasami i t. d. Wykład choć nieco za naukowo opracowany ale gruntownie,zyskał powszechne uznanie.

Monolog p. I. Kaczyńskiego,— szczególniej „Stary kawaler'' wywoływał ogólną wesołość.

Kwartet Tow. Moniuszki, jak zwykle urozmaicał śpiewem program, deklamacya p. F. Wiernickiego „W szpitalu'' wzruszyła słu chaczy do głębi i wywołała burzę oklasków. Już to trzeba być chyba urodzonym deklamatorem.

— **Pismo nasze** jest bezstronne zupełnie co do polityki i popie rania kandydatów. Pracując dla wiary i polskości, dążąc do szybszego bicia tętna serc miłosiernych — nie pozostawiamy jednak na uboczu naszych żywotnyuh spraw dążących do podniesienia Polaków w oczach obcych. Dwu mamy kandydatów polskich na urzędy ze wszech miar zasługujących na poparcie, pp. A. Karabasza znanego aptekarza na „górach'' i p. J. Marohna. Pan Karabasz ubiega się o urząd dyrektora szkół. Człowiek ze wszech miar najodpowiedniejszy na tę pozycyę, popierany gorąco przez rozumnych Amerykanów. Sami osądzą Obywatele z nowej 6ej wardy, kto odpowiedniejszy na dyrektora szkół, czy były nauczyciel mający rozległe doświadczenie w szkolnictwie, właściciel interesu, znanego z sumienności i wzorowego prowadzenia, polak z duszy serca, czy człowiek nie mający nic wspólnego ze szkołą i szkolnictwem.

A p. Jan Marohn, chyba poprzedni jego rekord jest znany obywatelom. Nie dajcie sobie mydlić oczu obywatele. Dwu mamy polskich kandydatów i tych dwu przeprzyć musimy, nasz honor w tem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż prócz znanych nam kandydatów pp. Karabasza, na dyrektora szkół i Marohna na radnego miasta; mamy jeszcze 2 innych na południowej stronie miasta. Pp. Franciszek Żuławski z wardy 17 i Łabędzki z wardy 16ej ubiegają się o urzędy radnych miasta izby niższej.

Jak to źle, iż panowie kandydaci nie dali nam znać o ubieganiu się o urzędy.

„Wielkopolanin'' bronił będzie placówki polskiej, a sprawy przez ogół poparte lub ogół obchodzące, bez kwestyi traktował będzie na pierwszem miejscu.

— **Polacy** w nowej 2ej wardzie wardzie, o ile nam wiadomo, popierać będą kadydaturę pp. **P. B. Kearnsa** na radnego miasta i **E. Sweeny,**kandydata do niższej izby rady miejskiej. — Brawo! Jak popierać to gromadnie, bo w jedności siła.

— **W przyszłą środę,** dnia 27go b. m. połączeni zostaną związkiem małżeńskim p. Paweł Dziewierzyński z panną Heleną Drożyńską,— córką dobrze nam znanego hotelisty. — Młodej parze składamy życzenia pomyślności na nowej drodze.

— **Bal Kółka Dramatycznego** z parafii Niep. Serca N. M P. odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 26go Stycznia b. r. w Vorwarts hali przy 5137 Holmes ulicy. Będzie tam różnych niespodzianek co nie miara. Pójdźmy wszyscy.

— **Nowa** stalownia zakłada się w Brackenridge, Pa., z kapitałem $700.000. Budowę obliczono mniej więcej na 500,000 dolarów. Początkowo fabryka ma produkować 900 ton miesięcznie, lecz później produkcya podniesie się do 3,000 ton.

— **Drugi** ananas Józef Wolchiski 18 letni, z pod No. 42 Uxor al. na południowej stronie poczuł wielki pociąg do miedzianego drutu należącego do komp. „The Pittsburg Coal Co.'' na S. 12 ul. Postawiono amatora pod kaucyą 300 dolarów aż do przesłuchów.

— **Bruno Woliński,** 17 letni zamieszkały pod No. 1924 S. 18 str. miał ukraść $175 z groserni Jana Bucikowskiego 1922 S. 18 ul., ubiegłej soboty w nocy. Aresztowano go i osadzono w areszcie na S. 13 ul. stacyi policyjnej i postawiono pod oskarżeniem o złodziejstwo.

— **Bójka** w salunie, w McKees Rocks przyczyną aresztu jednego a śmierci przeciwnika. Jan Dennis siedzi we więzieniu za pobicie niebezpieczne Alberta Babik z Preble ave., na północnej stronie. Babik uderzony krzesłem w głowę doznał wstrząśnienia mózgu.

— **Ubiegły rok** nie obfitował w ognie większe. Rekord za rok ubiegły przedstawia się następująco: 598 razy wołano straż pożarną, w 21 żądano pomocy (second alarm) a 504 cichych alarmów. Nie ma tu włączonego rekordu ze strony północnej.

— **W przyszłą** niedzielę w hali Promienistych odbędzie się uroczysty obchód pamiątki powstania styczniowego. Program doskonale ułożony i poważny, a stosowny na uroczystość tak drogą sercu każdego Polaka, powinien zachęcić wielu do przybycia na halę posłuchania mów, śpiewów i deklamacyi.

— **Pięknie urządziliby** stacyę kolejową i wielu ludzi Józef Kordorf i Antoni Bulla górnicy, włócząc ze sobą cały arsenał.

Kordorf i Bulla wybrali się z Pittsburga do Gary, Ind. W walisce wieźli tuzin naboi dynamitu około 20 kabzli i pudełko zapałek razem zmieszane jak groch z kapustą. Jaką zrobił minę odbiorca pakunków, gdy waliska spadłszy otworzyła się i wypróżniła, nie trudno sobie wyobrazić.

Kara za to lekceważenie życia i mienia czeka górników 18 miesięcy więzienia lub $2000 kary lub obydwie razem.

— **Smutne** przypadki nie chodzą po lesie ale po ludziach i niejednemu się zdaży, iż chcąc uderzyć kota, zabije ulubionego psiaka. —

— **Znany tutejszej** Polonii jak również w okolicy p. R. S. Abczyński odwiedził Redakcyę ubiegłego tygodnia. Zawsze cieszymy się z powodzenia braci, a znana sumienność w interesie p. Abczyńskiego jest najlepszym dowodem powodzenia.

— **W ubiegły** poniedziałek odwiedził redakcyę „Wielkopolanina'' Dr. Jan Kubus z Donora, Pa. Miło nam było zrobić znajomość z panem Kubus, który sprzyja naszemu pismu.

— **W niedzielę** t. j. 24go stycznia przypada odpust w parafii Najświętszej Rodziny, w której proboszczem jest Wny ks. A. Smełsz. Na sumie wygłosi kazanie Wny ks. C. Tomaszewski.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzebny** pierwszorzędny krawiec damski. — Zgłosić się do: **Matuz, 1920 Carson str., S. S.**

NA SPRZEDAŻ.

— **Baczność!** — Kto chce nabyć sobie jakąkolwiek pożyteczną i dobrą rzecz za najtańszą cenę, — niech napisze po nowy ilustrowany katalog pierwszego i jedynego domu handlowego i załączy za 2 centy markę pocztową. — Adres: **Aniela Orzech, 6 Sylvan Court,— New York City, N. Y.** (4t

— **Do wynajęcia** 2 stancye dla małej familii **2019 Penn ave.**

— **Poszukiwanie.** — W ważnej sprawie poszukuje mego brata,— Stanisława Paszkowskiego, który wyjechał przed 3-ma miesiącami z Erie, Pa., do Chicago i nie daje żadnej o sobie wiadomości. — Jeżeliby ktokolwiek wiedział o jego pobycie lub sam, niech się zgłosi do: **Stefan Paszkowski, 326 E. 14 str., Erie, Pa.**

— **Poszukiwanie.** — Organista zdolny i pracowity w prowadzeniu chorów kościelnych, poszukuje po sady. — Łaskawe zgłoszenia upra sza: **Organista, 418 — 4th ave., — Homestead, Pa.** (4

— **Poszukiwanie.** — W ważnej sprawie poszukuje mego brata — Stanisława Paszkowskiego, który wyjechał przed 3-ma laty z Erie, Pa., do Chicago i nie daje żadnej o sobie wiadomości. — Jeżeliby ktokolwiek wiedział o jeg pbycie lub sam, niech się zgłsi do: **Stefan Paszkowski, 326 E .14 str., Erie, Pa.** —

— **Do wynajęcia** trzy pokoje za $12.00 — Dwa pokoje za $8.00 — Jeden pokój za $4.00 — Zgłosić się do polskiego stróża **33 and Liberty str., No. 3 Michał Gogoliński.** — (5

Upraszają o Składki

Polskie Sierotki

W EMSWORTH, PA.